

**Ukraina broni Europy.**

Kolejne ciosy  
w rosyjską agenturę  
**s.30**

**Tajemnice pałacu**

Tyszkiewiczów w Kretyndze **s.17**

**70** MAMY  
lat

**MAGAZYN**

# KURIER WILEŃSKI

**CENA 0,80 EURO**

Nr 39 (113)  
30/09-06/10/2023  
www.kurierwileński.lt

**Złoty wiek  
Litwy i Polski  
na wystawie  
w Krakowie  
s.12**



## Byli uzbrojeni tylko w miłość bliźniego

**STASĖ STAPUTIENĖ  
JAKO JEDYNA  
26 WRZEŚNIA  
OSOBIŚCIE ODEBRAŁA  
ODZNACZENIE Z RĄK  
PREZYDENTA.**

Prezydent Litwy Gitanas Nausėda odznaczył Krzyżem za Ratowanie Ginących – w większości pośmiertnie – 38 osób, które w czasie II wojny światowej z narażeniem życia ratowały Żydów. Wśród odznaczonych jest kilkoro Polaków.



# ORDONÓWNA

REŻYSERIA/REZISIERĖ LILA KIEJZIK

SCENARIUSZ/SCENARIJUS SŁAWOMIR GAUDYN

SCENOGRAFIA/SCENOGRAFIJA JULIJA CHURUPA

03 10, 04 10 GODZ./VAL. 19.00

WILEŃSKI TEATR STARY/ VILNIAUS SENASIS TEATRAS

Bilety/bilietai: [www.bilietai.lt](http://www.bilietai.lt)

Muzyczny spektakl z litewskimi napisami


Muzikinis spektaklis lenkų kalba su lietuviškais titrais

## Wstępniak

### Złoty wiek Litwy i Polski

W tym wydaniu magazynowym nasz krakowski współpracownik Jarosław Tomczyk zaprasza Państwa na Wawel. Razem z nim na Zamku Królewskim zwiedzamy największą wystawę w historii tego wspaniałego muzeum – „Obraz złotego wieku”. To 450 bezcennych eksponatów przedstawiających sztukę epoki ostatnich Jagiellonów. Dlaczego ta wystawa jest ważna również dla Litwy, w tym dla nas, mieszkających tu Polaków? XVI stulecie było szczytem rozwoju naszego wspólnego państwa. Nie bez kozery to stulecie w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów określane jest złotym wiekiem. To było państwo, z którego my, potomkowie jego obywateli, możemy być dumni. Prawdziwa europejska potęga. Ogromna terytorialnie, łącząca w sobie kilka państw współczesnej Europy Środkowej,

**Wilno i Litwa są na krakowskiej wystawie obecne nie tyle przez eksponaty, ile przez nierozzerwalne więzy historii.**

silna politycznie i militarnie, prężnie rozwijająca się gospodarczo. Rzeczpospolita Obojga Narodów pozostawiła po sobie wspaniałą spuściznę, w tym również kulturową. Ta wielka spuścizna jest zatem wspólnym dobrem wszystkich naszych narodów. Jak powiedział „Kurierowi Wileńskiemu” kurator wystawy Krzysztof Czyżewski: „Wilno i Litwa są na wystawie obecne nie tyle przez wypożyczenia ze zbiorów, ile przez nierozzerwalne więzy historii. Wystawa, nad którą pracowałem trzy lata, acz tak naprawdę całe życie, nie była planowana jako jeden z elementów obchodów 700-lecia Wilna w Krakowie, ale bardzo dobrze, że w jakimś sensie też wpisuje się w to wydarzenie”. Dzieła, które możemy podziwiać na Wawelu, dobierano na wystawę z muzeów i kościołów na całym świecie. Niestety – jak zauważa autor reportażu – z racji olbrzymiej liczby wypożyczeń z wielu placówek nie ma planów zaprezentowania tej wystawy w Wilnie. Zatem wszyscy chętni do jej obejrzenia muszą udać się do królewskiego Krakowa. Wystawa potrwa do 14 grudnia. 

Robert Mickiewicz



#### „KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. Stali współpracownicy: Piotr Hlebowski, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Sznajder, Jarosław Tomczyk, Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszkievicz, (Warszawa) Tomasz Jędrzejowski. Skład i łamanie: (Warszawa) Mariusz Tróliński, Krzysztof Łach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulej. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata ([kolport@kuriernwilenski.lt](mailto:kolport@kuriernwilenski.lt)), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, [reklama@kuriernwilenski.lt](mailto:reklama@kuriernwilenski.lt)). Wydawca: VšĮ „Kurier Wileński”, Birbyniių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trólińska, Małgorzata Wiankowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie sobie prawo do skracania i adaptacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

## Spis treści



#### 8 TEMAT TYGODNIA

### Byli uzbrojeni tylko w miłość bliźniego

Prezydent Gitanas Nausėda odznaczył Krzyżem za Ratowanie Ginących 38 osób – w tym kilkoro Polaków – które w czasie II wojny światowej ratowały Żydów.



#### 12 KULTURA

### Skarby złotego wieku w Krakowie

Prawie 450 eksponatów przedstawiających sztukę epoki Jagiellonów. „Obraz złotego wieku” to największa wystawa w historii Zamku Królewskiego na Wawelu.



#### 17 LUDZIE I MIEJSCA

### Tajemnice pałacu Tyszkiewiczów w Kretyndze

Prototypem Stefcy Rudeckiej, głównej bohaterki powieści „Trędowata” Heleny Mniszkówny, mogła być francuska guwernantka hrabiów Tyszkiewiczów.



#### 20 WOKÓŁ NAS

### Co dalej z litewską samorządnością?

Po skandalu paragonowym zaufanie względem samorządu w społeczeństwie litewskim zmalało. Czy samorząd w naszym kraju spełnia właściwie swoją funkcję?



#### 24 WYCHOWANIE

### Sztuczna inteligencja a edukacja

Sztuczna inteligencja stała się nieodłączną częścią naszego codziennego życia, a jej zastosowanie w edukacji otwiera nowe, fascynujące możliwości.



#### 26 KUCHNIA

### Piękność z kędziorami

Kapusta w lokach, czyli jarmuż, to ulubieniec dietetyków i symbol zdrowego stylu życia. Jej kręcone zielone liście są po brzegi wypełnione witaminami.



#### 30 ŚWIAT

### Kolejne ciosy w rosyjską agenturę

Rosyjski wywiad czuł się bezkarnie w krajach południowej Europy. Ostatnio odczuwa na własnej skórze zmianę polityki rządów w Sofii czy Kiszyniowie.



#### 32 SPORT

### Złoto panów i bilety do Paryża dla pań

Polska siatkarskim krajem jest i basta! Panowie z reprezentacji Polski właśnie zostali mistrzami Europy, a panie zakwalifikowały się na igrzyska w Paryżu.





ZDJĘCIA APOLINARZY KLONOWSKI

## X Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie. Problemy, ale i rozwiązania

21–22 września w Warszawie odbywał się X Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie.

Wydarzenie gościło w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL Delegaci omówili strategię na lata 2022–2030, wybrali nowy zarząd i uchwalili rezolucję będącą programem federacji na kolejny rok. Prezesem na drugą roczną kadencję został Rajmund Klonowski, publicysta i dziennikarz „Kuriera Wileńskiego”.

Zjazd 21 września otworzyli wiceprezes zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” (FPPnW) Juliusz Szymczak-Gałkowski i prezes Fundacji Wolność i Demokracja (WiD) Lilia Luboniewicz – to te organizacje najmocniej wspierają media polskie na Wschodzie.

Następnego dnia, 22 września, delegaci gościli w siedzibie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP. Tam, powitani przez Jana Dziedziczaka, sekretarza stanu, pełnomocnika rządu RP ds. Polonii i Polaków za Granicą, mieli możliwość rozmawiać bezpośrednio o problemach wraz ze Światowym Stowarzyszeniem Mediów Polonijnych. Federacja została nagrodzona Odznaką Honorową za Zasługi dla Polonii i Polaków za Granicą. – Od Polaków za granicą możemy się uczyć patriotyzmu – zauważył minister Dziedziczak. Spotkanie miało też charakter promujący wymianę doświadczeń pomiędzy różnymi organizacjami.

Rajmund Klonowski, prezes Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, odniósł się do wyzwań wynikających z rosyjskiego imperializmu. – Polacy, polscy dziennikarze giną fizycznie w wojnie, którą wywołała po raz kolejny imperialistyczna Rosja, działająca w sposób szalenie konsekwentny w tym dziele szerzenia zła. To jest też przyczyna, dlaczego nasze środowisko, mediów polskich na Wschodzie, jest środowiskiem odrębnym. To, co łączy zrzeszane przez nas 43 redakcje z dziesięciu krajów, to unikalne doświadczenie, którego nikomu nie życzę. To doświadczenie okupacji rosyjskiej – zauważył prezes Klonowski.

W panelu dyskusyjnym spajającym dwa dni konstruktywnych rozmów szukano rozwiązań problemów i możliwości polepszenia wzajemnej współpracy. Prezes federacji zaakcentował, że Jan Karol Chodkiewicz (zm. w 1621 r.) i Cyprian Norwid (ur. w 1821 r.), których dzieli dokładnie 200 lat, mówili tym samym kodem kulturowym, tymi samymi wartościami – i to jest właśnie przykład polskiego systemu idei. Zaapelował, aby nie brać szkodliwych rosyjskich wzorców, także w stosunku do mniejszości narodowych – i nie zrównywać „mniejszości narodowych” ze „wspólnotami narodowymi”. Takie uproszczenie nadaje tę samą rangę ludności autochtonicznej i ludności napływowej bądź przesiedlonej w ramach imperialistycznej polityki Rosji. kw



Apolinary Klonowski






## Karabach z perspektywy Wileńszczyzny

Antoni Radczenko

6 października 1990 r. w Ejszyszkach odbył się II Zjazd Deputowanych Rad Samorządowych Kraju Wileńskiego. Ponad 200 delegatów przyjęło deklarację o powołaniu Polskiego Kraju Narodowo-Terytorialnego. Tymczasem właśnie, teraz we wrześniu, mieliśmy okazję przyjrzeć się jednodniowej wojnie, dzięki której Azerbejdżan faktycznie przywrócił kontrolę nad Górskim Karabachem, a tysiące Ormian opuściło własną ojczyznę. I na podstawie tej obserwacji trzeba być wdzięcznym losowi, że projekt z polską autonomią nie doszedł do skutku. Próby powołania polskiej autonomii od samego początku były elementem konfliktu i sporów polsko-litewskich. Tak, delegaci w Ejszyszkach postulowali autonomię w składzie Litwy i odrzucili wszelkie pomysły z powołaniem oddziałów samoobrony. Niemniej z perspektywy czasu widać, że pomysł z jednostką autonomiczną w jakiegokolwiek

**Polska autonomia mogła się oprzeć tylko na Moskwie. Czym wsparcie Moskwy się kończy, widzimy teraz na Ukrainie.**

formie był nie do przyjęcia dla strony litewskiej. Dalszy opór mniejszości polskiej oznaczałby tylko eskalację konfliktu, a do podobnych doszło w Mołdawii (problem Naddniestrza), Gruzji (Abchazja, Osetia Południowa) czy między Armenią i Azerbejdżanem (Górski Karabach). Na przykładzie tych krajów widać, że konflikt negatywnie wpłynęły na rozwój tych państw. W przypadku Litwy to oznaczałoby pozostanie poza Unią Europejską i Sojuszem Północnoatlantyckim. Negatywnie wpłynęłoby to nie tylko na większość litewską, lecz także na mniejszość polską. Z pewnością litewscy Polacy nadal borykają się z pewną liczbą nierozwiązanych problemów – czy to ciągnący się w nieskończoność proces zwrotu ziemi, czy w dziedzinie oświaty. Niemniej te problemy jest łatwiej rozwiązywać, kiedy Wilno zachowuje partnerskie stosunki z Warszawą, a Litwa i Polska są elementami składowymi silnych sojuszy międzynarodowych. Warto też pamiętać, że przed 30 laty Polska już na samym początku nawiązywania polsko-litewskich relacji zrezygnowała z jakiegokolwiek rewizji granic. To oznaczało, że polska autonomia mogła się oprzeć tylko na Moskwie. Czym wsparcie Moskwy może się skończyć, widzimy teraz na Kaukazie i Ukrainie. Jest też inna ważna kwestia. Mimo że od trzech dziesięcioleci żyjemy w niepodległej Litwie, litewscy Polacy nadal mają problem z rusyfikacją, która przyjmuje różne formy. Gdyby autonomia doszła do skutku, w jakiegokolwiek postaci, nie łudźmy się, uleglibyśmy rusyfikacji całkowicie. 




## Co nas łączy z filomatami?

Rajmund Klonowski

Październik nie budzi w naszym społeczeństwie jakichś powszechnych skojarzeń kulturowych, raczej jedynie estetyczne. A krzywdzimy siebie tym brakiem, nawet nie zdając sobie w tej krzywdy sprawy. Jest to bowiem miesiąc powstania w 1817 r. Towarzystwa Filomatycznego, założonego właśnie w Wilnie przez sześciu studentów i absolwentów Uniwersytetu Wileńskiego. Byli to: Józef Jeżowski, Adam Mickiewicz, Onufry Pietraszkiewicz, Erazm Polużyński, Brunon Suchecki oraz Tomasz Zan. Inni filomaci, wśród których znaleźli się m.in.: Aleksander Bohatkiewicz, Aleksander Chodźko, Jan Czeczot, Ignacy Domeyko, Józef Kowalewski, Franciszek Malewski, Jan Sobolewski – to przecież też ludzie nasi, ze stron naszych i z nami związani. Jaka jednak wiedza o filomatach uznana może być za powszechną? O ich procesie, kierowanym przez zbrodniczego Nowosilcowa? O Celi Konrada? A może o programie

**Towarzystwo Filomatyczne w programie miało kształtowanie charakterów, zwalczanie społecznego egoizmu, rozwój czytelnictwa.**

Towarzystwa, prawdziwie rewolucyjnym na swoje czasy – ale czy i nie na współczesne? Towarzystwo Filomatyczne w swoim programie miało kształtowanie charakterów ludzi i rozwój cnót moralnych, zwalczanie społecznego egoizmu, ale także promocję zakładania szkół, zwłaszcza w małych miejscowościach, rozwój czytelnictwa. Były to postulaty nie tylko postępowe i szlachetne, ale w dobie zaborów uznane za rosyjskich okupantów także za rewolucyjne i antycarskie. A jak byłyby oceniony program filomatyczny współcześnie? Czy w czasach otwartego promowania społecznego egoizmu jako najwyższej cnoty, czynienia ze słabości – tożsamości, ze szlachetności – słabości, a z nauki – zabobonu, program filomatów nie jest antysystemem? Czy w dobie przestrzeni społecznościowych, zwalczających wgłębianie się w tekst i algorytmów promujących kulturę obrazu kosztem słowa pisanego, program filomatów nie jest opozycyjny? Czy w czasach, kiedy szkoły się zamyka, a poczta odmawia dostarczania gazet – postulaty filomatów nie są znów rewolucyjne? Od założenia Towarzystwa mija 206 lat – i warto się zastanowić, jak dużo się musiało zmienić, żeby się nic nie zmieniło. Może właśnie znów, wzorem filomatów, należy się stać „kanciastym” – ale i dokonać rachunku sumienia: jak niedaleko odeszliśmy w ciągu tego czasu od „ruskiego miru”, w którego okupacyjnych realiach nasza wspaniała młodzież filomacka wznosiła swoje wyniosłe hasła? A może na ile wygodnie się w nim – na zgubę swoją i przyszłych pokoleń – się urządzamy? 




## Kubańskie psy wojny

Grzegorz Górny

W latach 1975–1991 Kuba w porozumieniu ze Związkiem Sowieckim wysłała ponad 50 tys. swoich żołnierzy do Angoli i Etiopii, by siłą zaprowadzić tam rządy komunistyczne. Teraz władze w Hawanie starają się w podobny sposób pomóc Moskwie. O ile o ich poparciu dyplomatycznym jest głośno (Kuba odmówiła na forum ONZ potępienia Rosji za atak na Ukrainę), o tyle wojskowo przychodzą one w sukurs Kremlowi w najgłębszej tajemnicy. Reżim kubański nie chce się bowiem narazić na międzynarodowe sankcje, więc pomaga Putinowi w sekrecie. Zaczęło się od werbowania obywateli Kuby mieszkających na terenie Rosji, którzy w zamian za podpisanie kontraktu wojskowego otrzymali jednorazową wypłatę w wysokości 204 tys. rubli (równowartość 2200 dol.). Później przysłała kolej na młodych mężczyzn ściąganych z Karaibów dzięki ofercie na WhatsAppie. Proponowano im pracę dla armii rosyjskiej przy od-

**Na Ukrainie walczą rekruci z Kuby, w tym członkowie elitarnego oddziału sił specjalnych zwanego Czarnymi Osami.**

budowie miast zniszczonych przez działania wojenne. Obiecywano nie tylko pieniądze, lecz także możliwość sprowadzenia rodzin z Kuby, a nawet nadanie rosyjskiego obywatelstwa. Na miejscu jednak dano im broń i ekwipunek oraz wysłano na front na Ukrainę. Dwóch z nich (Alex Vega i Androf Velázquez García) odmówiło walki, w związku z czym zabroniono im powrotu do kraju oraz potraktowano jak dezertersów. Obu mężczyznom udało się jednak zamieścić w internecie swoją relację. Wspomnieli, że razem z nimi przybyło ich 200 rodaków, których los pozostaje nieznanym. Kubańska Fundacja Praw Człowieka z siedzibą w Miami ustaliła z kolei personalia 746 rekrutów, z których co najmniej 62 to członkowie elitarnego oddziału sił specjalnych zwanego Czarnymi Osami. Według kubańskich środowisk emigracyjnych reżim w Hawanie zezwolił na przerzut do Rosji 14 tys. żołnierzy. Grupa hakerów, która włamała się do sieci rekrutacyjnej, ustaliła natomiast, że za akcją werbunkową stoją władze Rosji, które współpracują z płk Mónica Milián Gómez, radcą wojskowym ambasady w Moskwie (prywatnie córką nieżyjącego generała Miliána Vegi, który walczył podczas rewolucji pod rozkazami Raúla Castro). Po ujawnieniu tych rewelacji do zabrania głosu poczuł się wezwany rząd w Hawanie. Tamtejszy MSZ oświadczył, że zdemaskowano grupę przestępczą, która przerzucała za ocean rekrutów na wojnę z Ukrainą. Trudno jednak uwierzyć, by w państwie totalitarnym, jakim jest Kuba, taka operacja mogła zostać zorganizowana przez kogoś innego niż władza. 




## Uwięzienie Prymasa

ks. Jarosław Wąsowicz SDB

Siedemdziesiąt lat temu, 25 września 1953 r., doszło do jednych z najbardziej tragicznych momentów najnowszej historii Polski. Władze komunistyczne zdecydowały się wówczas na uwięzienie prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego, któremu chciały wytoczyć pokazowy proces, aby zdyskredytować Kościół w oczach społeczeństwa. Wraz z nim aresztowano dyrektora prymasowskiego sekretariatu bp. Antoniego Baraniaka, którego przewieziono do więzienia na Rakowieckiej w Warszawie. Tam torturowano go psychicznie i fizycznie przez ponad dwa lata. Obaj hierarchowie wytrwali czas prześladowań dzięki zawrzeniu swojego życia Maryi. Po uwolnieniu w 1956 r. przez kolejne lata poprowadzili polski Kościół do zwycięstwa nad komunizmem. W życiu zarówno kard. Wyszyńskiego, jak i bp. Baraniaka odnajdziemy ślady nabożeństwa do Matki Bożej Ostrobramskiej i ich związki z Wileńszczyzną. Dzisiaj odwołajmy się

**Matka Boża Miłosierdzia, Pani z Ostrej Bramy, odegrała ogromną rolę w życiu matki kard. Stefana Wyszyńskiego.**

do świadectwa błogosławionego Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego, który wspominał przy różnych okazjach o wielkim znaczeniu, jakie Matka Boża Miłosierdzia odgrywała w życiu jego matki, która często pielgrzymowała do Ostrej Bramy, „aby się pokrzepić”. W jednym z przemówień do dzieci, wspominając własne lata młodości, powiedział: „Mój ojciec z upodobaniem jeździł na Jasną Górę, a moja matka – do Ostrej Bramy. Razem się potem schodzili w nadbużańskiej wiosce, gdzie się urodziłem, i opowiadali wrażenia ze swoich pielgrzymek. Ja, mały brzdąc, podsłuchiwałem to, co stamtąd przywozili. A przywozili bardzo dużo, bo oboje odznaczali się głęboką czcią i miłością do Matki Najświętszej, i jeżeli co na ten temat ich różniło, to wieczny dialog, która Matka Boża jest skuteczniejsza: czy ta, co w Ostrej świece Bramie, czy ta, co Jasnej Broni Częstochowy? (...) Nad łóżkiem, na którym codziennie rano budziłem się, wisiły dwa obrazy: Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej. I chociaż w onym czasie do modlitwy skłonny nie byłem, zawsze cierpiąc na kolana, zwłaszcza w czasie wieczornego różańca, jaki był zwyczajem naszego domu, to jednak po obudzeniu się długo przyglądałem się tej Czarnej Pani i Tej Białej. Zastanawiało mnie tylko, dlaczego jedna jest czarna, a druga – biała. To są najbardziej odległe wspomnienia z przeszłości”. Zarówno Wyszyński, jak i Baraniak okazali się niezłomnymi pasterzami Kościoła. Wciąż warto odwoływać się do duchowej spuścizny, którą po sobie pozostawili. Mamy nadzieję, że dzisiaj orędują za swoim narodem w niebie. 





POTOMKOWIE RODZINY KUKOLEWSKICH tłumnie zjawili się na uroczystości w Pałacu Prezydenckim.

# Byli uzbrojeni tylko w miłość bliźniego

Prezydent Gitanas Nausėda we wtorek 26 września odznaczył Krzyżem za Ratowanie Ginących 38 osób, które w czasie Holokaustu z narażeniem życia ratowały Żydów. Wśród odznaczonych pośmiertnie są Polacy, w tym: znany i ceniony polski historyk sztuki, archiwista i działacz społeczny dr Jerzy Orda, członkini polskiej konspiracji w czasie wojny Janina Zagałowa, rodzina Kukolewskich oraz rodzina Kasitowskich, w czasie wojny zamieszkująca we wsi Dajnawa.



Ilona Lewandowska

**Z**ebrałiśmy się dzisiaj, by uczcić 38 osób – większość, niestety, pośmiertnie – które z narażeniem życia swego i swoich rodzin w czasie II wojny światowej ratowały Żydów na Litwie. Historie ich życia naznaczone są szlachetną determinacją i poświęceniem, a każda z nich jest wyjątkowa – mówił podczas ceremonii wręczenia odznaczeń państwowych prezydent Gitanas Nausėda. Stasė Staputienė jako jedyna osobiście odebrała odznaczenie z rąk prezydenta. Odznaczenia pośmiertne dla 36 osób trafiły do ich bliskich.

## Szukała „zacnych ludzi”

Janina Zienowiczówna (po wojnie Zagała, po mężu) uratowała od Zagłady trójkę żydowskich dzieci, które wywiozła z getta w Burtymańcach niedaleko Olity. 4-letnia Renana i 10-miesięczny Benjamin byli dziećmi lekarza, doktora Gabaja. 3-letni Wilinke Fink (później Józef Wilhelm Zienowicz) był synem farmaceuty, Jakuba Finka. Uniknąć Zagłady udało im się w ostatniej chwili, w nocy z 7 na 8 września 1941 r., na kilka godzin przed rozpoczęciem tam akcji likwidacyjnej. Janina pomagała w wydostaniu się z Butrymań także dorosłym członkom rodzin. Wsparcia zagrożonym Żydom udzieli również Jan i Zofia Kukolewscy, u których dzieci przebywały czasowo, podobnie jak ich ojcowie.

– Janina pojechała tam po jedzenie, a wróciła z żydowskimi dziećmi. Miała je tylko przewieźć do Wilna, okazało się jednak, że tych dzieci nikt nie chce przyjąć – opowiada Paweł Zienowicz, syn Wilhelma.

Janina rzeczywiście bezskutecznie szukała „zacnych ludzi”, którzy przyjmą żydowskie dzieci bez jakiegokolwiek finansowania. Chętnych jednak nie było. Jedyną osobą, która zdecydowała się wziąć na siebie ciężar opieki nad dziećmi, była jej rodzona siostra, Helena, zakonnica wizytka, która po likwidacji zakonu znajdowała się poza zgromadzeniem. Janina miała zdobywać środki na utrzymanie dzieci, co w warunkach okupacji było bardzo trudne, Helena zaś zastąpiła im matkę. Wsparcia udzielił również dr Jerzy Orda, który uczył dzieci języka polskiego i zajmował się nimi, gdy ich opiekunki doświadczały kolejnych dramatów

FOT. ROBERTAS DAČKUSIS/APLT



WOJCIECH ZAGAŁA odebrał odznaczenie przyznane Janinie Zagałowej wraz z żoną Barbarą i synem Svenem.



WNUCZKA RENATA ODEBRAŁA odznaczenie przyznane Jadwidze Kunadorow (Kasitowskiej). Na zdjęciu z prawej potomkowie Apolonii i Jana Kasitowskich.



PAWEŁ ZIENOWICZ był obecny na uroczystości zarówno jako syn ocalonego Żyda, jak i przybrany wnuk dr. Jerzego Ordy.



# SPRAWIEDLIWA

## Weronika Kwiadaras (1913–2007)



PRZEDSTAWICIELE RODZIN JANINY ZAGAŁOWEJ I DR. JERZEGO ORDY w kularach uroczystości.

wojny, jak zamordowanie młodszego brata przez Gestapo. Pomimo wielokrotnego zagrożenia dekonspiracją jakimś cudem udało się uniknąć wykrycia przez Niemców. Przeżyli wojnę i dzieci, i ich ojcowie. Podczas gdy po 1944 r., w realiach sowieckiej władzy, byli bezpieczni, zagrożona nadal była Janina. 17 czerwca 1945 r. uniknęła aresztowania przez NKWD i wyjechała do Warszawy. Dzieci pozostały u jej siostry Heleny. Dwójkę z nich zabrał po pewnym czasie ojciec, doktor Gabaj; trzeci, niedowidzący Józef Wilhelm, pozostał z Heleną i Jerzym Ordą w Wilnie.

### Nie chcieli żadnej nagrody

Prezydent Litwy odznaczył pośmiertnie również przedstawicieli rodziny Kasiłowskich, którzy w czasie wojny mieszkali we wsi Dajnawa w pobliżu Jaszun. Apolonia i Jan Kasiłowski wraz z czwór-

ką dzieci: Jadwigą, Marianną, Janiną i Edmundem, uratowali trójkę Żydów. Informacje o tym zostały odnalezione w Litewskim Archiwum Specjalnym, a opracowała je Danutė Selčinskaja, kierownik projektu upamiętnienia ratujących Żydów. „Podczas okupacji niemieckiej Żydzi byli prześladowani, a zarządzenia władz okupacyjnych publicznie ogłaszały, że wszyscy mieszkańcy, którzy ukrywali ludność żydowską, zostaną rozstrzelani, a ich majątek skonfiskowany. Ponieważ jestem narodowości żydowskiej, musiałem się ukrywać. Część ludzi, mniejsza część ludności, ukrywała nas, większa część – prześladowała. Kiedy znalazłem się w wiosce Dajnawa, pomimo tak trudnych okoliczności, Kasiłowscy powitali mnie, a nawet zaferowali mi miejsce do zamieszkania u nich, a ja oczywiście chętnie się zgodziłem i byłem im bardzo wdzięczny. Zostałem z nimi przez 8 miesięcy, a następnie poszedłem do partyzantów, gdzie pozost-

stałem aż do nadejścia Armii Czerwonej. Oprócz mnie Kasiłowscy ukrywali jeszcze dwóch Żydów – Abramowicza i Peisacha Arkina. Nie otrzymali żadnej nagrody za ukrywanie nas ani nie chcieli jej otrzymać” – pisał o swoim ocaleniu Bronisław Stengelkowski, który w 1945 r. mieszkał i pracował jako kierownik młyna w Jaszunach. Zeznania Bronisława Stengelkowskiego znajdują potwierdzenie w zeznaniach Osera Abramowicza. „W czasie okupacji hitlerowskiej ja, Żyd, musiałem się ukrywać. Ludzie bali się mnie przyjąć, a niektórzy »polowali« na mnie. Kiedy jednak trafiłem do Kasiłowskich, ukrywali mnie i karmili przez 6 miesięcy. Oprócz mnie Kasiłowscy ukrywali Stengelkowskiego i Peisacha Arkina. Niektórzy mieszkańcy Dajnowy również wiedzieli, że Kasiłowscy ukrywają Żydów, ale ich nie zdradzili” – relacjonował ocalony. Odznaczenia dla Jana i Apolonii odebrali z rąk prezydenta przedstawiciele

ich rodziny, którzy mieszkają obecnie na Wileńszczyźnie, natomiast dla najmłodszej córki, Jadwigi – wnuczka Renata Kruszyńska, która wraz z rodziną przyjechała na uroczystość specjalnie z Wrocławia.

### „To zmieniło życie mojej matki”

Wieczorem 26 września w Muzeum Historii Żydów im. Gaona Wileńskiego zorganizowano projekcję filmu „Jerzy Orda. Anarchista w duchu św. Augustyna” oraz dyskusję.

– Robimy wszystko, co w naszej mocy, by dotrzeć do potomków ratujących Żydów, ale jest to bardzo trudne, zwłaszcza w przypadku osób, które opuściły Litwę. Powojenne przesiedlenia ludności rzutują na naszą wiedzę o pomocy, jakiej mieszkańcy Wileńszczyzny udzielali Żydom w czasie wojny. Dużym problemem jest również to, że na Litwie w 1949 r. sowieckie władze zamknęły muzeum żydowskie, a zbieranie dokumentacji na temat historii pomocy rozpoczęliśmy dopiero wraz ze wznowieniem działalności muzeum. Tym bardziej współpraca z rodzinami udzielających pomocy, jak i ocalonych jest dla nas szczególnie ważna – mówiła Danutė Selčinskaja, kierownik projektu upamiętnienia osób ratujących Żydów.

Jak podkreśliła prowadząca spotkanie Jolanta Kryżewičienė, jego uczestnicy mieli wyjątkową okazję, by poznać nie tylko fakty dotyczące udzielenia pomocy, lecz także osobiste wspomnienia członków rodziny ocalonego, jak również rodziny udzielającej pomocy.

– Decyzja o przyjęciu żydowskich dzieci całkowicie zmieniła życie mojej matki. Mógłbym ją porównać jedynie do sytuacji, gdy komuś rodzi się kalekie dziecko. Wszystko inne schodzi na bok, cały świat się wtedy zmienia – mówił Wojciech Zagała, syn Janiny Zagałowej. – Odznaczenie od prezydenta to bardzo piękny gest. Pamięć o bohaterstwie tych ludzi, którzy w czasie wojny narażali życie swoje i swoich bliskich, ratując takie osoby jak mój ojciec, to najmniejsze, co możemy zrobić. Nie jest to odpłata za ich czyny, ale to coś, do czego jesteśmy zobowiązani – powiedział Paweł Zienowicz, syn ocalonego Wilhelma Zienowicza (urodzonego jako Wilinke Fink).

Weronika Kwiadaras (z d. Kuczko) urodziła się w Wilnie w rodzinie Aleksandra i Emilii (z d. Marcinkiewicz). Była wyjątkowo dzielną, zaradną, niesamowicie odważną, wręcz walczyła kobietą, ponadto dorodną i atrakcyjną. Cechowała ją ogromna empatia i wrażliwość na nieszczęścia bliźnich. Ktoś może powiedzieć: lekkomyślna, nieodpowiedzialna ryzykantka.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej w Gdyni urodziła syna. Nieślubnego. Nawet na łożu śmierci nie przyznała się, kto był ojcem jej dziecka. Z Wilna do Polski, do Białogardu, wyjechała podczas drugiej repatriacji w 1957 r. Po dwóch latach przeniosła się do Sławna, gdzie spędziła 18 lat. Pracowała w kiosku „Ruch”. Po przejściu na emeryturę zamieszkała u syna w Chorzowie. Tam spędziła resztę życia. Zmarła w 2007 r. w wieku 94 lat. Wercia, jak ją nazywano w rodzinie, podczas II wojny światowej uratowała 18 Żydów skazanych na Zagładę. We wrześniu 1943 r., tuż przed ostateczną likwidacją wileńskiego getta, jej znajoma Żydówka Miriam Blumental uciekła z getta i zwróciła się z prośbą o pomoc w ukryciu jej rodziny. Weronika umieściła ich w piwnicy domu przy ul.

Zawalnej 61 (dziś – Pylimo), w którym mieszkała, a następnie wszystkich z narażeniem życia przetransportowała do folwarku Borkowszczyzna k. Czarnego Boru (Juodšiliai), gdzie mieszkał jej brat Paweł Kuczko. Ukrywali się w stodole. Swoje zaś mieszkanie Weronika udostępniła rodzinie Zielańskich. Opiekowała się nimi do lipca 1944 r., do momentu wycofania się Niemców z Wilna.

Po wojnie Zielańscy zamieszkali w Izraelu. Gdy w 1963 r. kapituła Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu „Yad Vashem” w Jerozolimie ustanowiła wyróżnienie osobom, które z narażeniem własnego życia ratowały Żydów z Holokaustu, Zielańscy od razu rozpoczęli poszukiwania Weroniki i, niestety, nie mogli jej znaleźć. Nie wiedzieli, że wyszła za mąż, zmieniła nazwisko i w ramach repatriacji wyjechała do Polski. Szukali aż do skutku.

Po paru latach ich starania zostały uwieńczone sukcesem. 1 stycznia 1966 r. Weronika została wpisana na listę Sprawiedliwych. W tymże 1966 r. na zaproszenie uratowanej rodziny odwiedziła Izrael. Była jedną z pierwszych Polek, które otrzymały medal i dyplom Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, posadziła również drzewko w parku otaczającym siedzibę instytutu. Jej nazwisko zostało zapisane na Murze Honorowym w Ogrodzie Sprawiedliwych w Yad Vashem. Po powrocie z Izraela opowiadała, że była przyjmowana w Jerozolimie z takimi honorami, jak najwyższy dostojnik państwowy. W podniosłej ceremonii wręczenia medalu uczestniczyli przedstawiciele rządu, media relacjonowały jej pobyt w Izraelu. Ponadto po powrocie do Polski



WERONIKA KWIADARAS

zaczęła otrzymywać co miesiąc po kilkadziesiąt dolarów (w owym czasie były to dla niej duże pieniądze), o co wcale nie prosiła. Spotkanie z ludźmi, których uratowała, było dla niej bezcenną nagrodą.

„Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat”. Słowa z Talmudu, genialne w swej prostocie i głębi, są umieszczone na medalu, wręczanym Sprawiedliwym.

Weronika Kwiadaras była starszą o 19 lat kuzynką mojej mamy Anny Osipowicz (z d. Marcinkiewicz). Jej matka Emilia była rodzoną siostrą mego dziadka Józefa Marcinkiewicza (1884–1935). Po wojnie Wercia zaopiekowała się moją mamą i jej siostrą Leokadią, które jako małe dzieci zostały bez ojca, a sytuacja materialna wielodzietnej rodziny była bardzo trudna. Zabrała je do swego mieszkania przy ul. Zawalnej 61. Po jej wyjeździe do Polski w tym lokum mieszkała aż do śmierci siostra mojej mamy. Dziś jest ono własnością mojej kuzynki. W 1970 r. z mamą byłam u rodziny w Gdańsku. Ponieważ mama utrzymywała stały kontakt listowny z ciotką Wercią, odwiedziłyśmy ją w Sławnie. Wtedy właśnie opowiedziała nam o pobycie w Izraelu. Pokazała medal i dyplom. Na pewno nie do końca rozumiałam, o co w tym wszystkim chodzi, ale niektóre fakty zapamiętałam i wykorzystyłam w powyższym tekście. ■

Czesława Osipowicz



# Skarby złotego wieku w Krakowie

Prawie 450 eksponatów przedstawiających sztukę epoki ostatnich Jagiellonów, w 17 salach, na trzech kondygnacjach. „Obraz złotego wieku” to największa wystawa w historii Zamku Królewskiego na Wawelu. – Chciałem, żeby to był pozbawiony patosu, jak najbardziej pełny, panoramiczny obraz ówczesnej kultury – mówi jej kurator Krzysztof Czyżewski.



Jarosław Tomczyk



WIELKIE WRAŻENIE NA ZWIEDZAJĄCYCH ROBI 30 RZEŹBIONYCH W DREWNIĘ GŁÓW LUDZKICH, specjalnie na tę okazję wyjętych z kasetonów stropu Sali Poselskiej.

**W**XVI w. Polska była jednym z największych państw ówczesnej Europy – potęgą polityczną, militarną i ekonomiczną. Dynamicznie rozwijał się handel, wzrastały miasta. Nastąpił znaczący rozwój nauki, kultury i sztuki. I właśnie dokonania w tym obszarze prezentuje wystawa „Obraz złotego wieku”, otwarta w Krakowie, w salach Zamku Królewskiego na Wawelu.

– Podczas uroczystości otwarcia tych, którzy przybyli na wystawę, przywitałem w imieniu Jagiellonów: Aleksandra, Zygmunta I Starego i Zygmunta Augusta – mówi Krzysztof Czyżewski, kurator wawelskiej wystawy. – Przypomniałem, że oni fizycznie są tu obecni. W katedrze wawelskiej jest Jagiełło, jest Kazimierz Jagiellończyk, są ich dzieci. Ale przywołałem też na otwarciu drugą katedrę, w której spoczywają Aleksander, Barbara, Elżbieta, czyli katedrę

wileńską. Te dwie katedry stanowią swojego rodzaju jedność, one się dopełniają. Wilno i Litwa są na wystawie obecne nie tyle przez wypożyczenia ze zbiorów, ile przez nierozzerwalne więzy historii. Wystawa, nad którą pracowałem trzy lata, acz tak naprawdę całe życie, nie była planowana jako jeden z elementów obchodów 700-lecia Wilna w Krakowie, ale bardzo dobrze, że w jakimś sensie też wpisuje się w to wydarzenie.

## Lata oczekiwania

O tej wystawie mówiono w Krakowie na długo przed jej otwarciem. Zastanawiano się, czy zapowiadana jako wystawiennicze wydarzenie roku spełni oczekiwania, czy nie będzie zbyt patetyczna. „Opowiemy o świecie Jagiellonów, o geografii, historii, o genealogii, zaprezentujemy najwybitniejszych artystów

pracujących na dworze królewskim, przedstawimy wszelkiego rodzaju dzieła reprezentujące najwyższe osiągnięcia kultury duchowej, w tym bogato zdobione modlitewniki królowej Bony czy Zygmunta I, zetkniemy się również z najpełniejszym przedstawieniem wyobrażeń królewskich czasów ostatnich Jagiellonów” – zapowiadał prof. Andrzej Betlej, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu.

Oczekiwania były duże, bo i od dawna nie było kompleksowej ekspozycji poświęconej Jagiellonom. – Próby prezentacji dorobku Jagiellonów podejmowano od dawna – mówi Krzysztof Czyżewski. – Za pierwszą taką wystawę można uznać tę krakowską z końca XIX w., prezentującą czasy Jana Kochanowskiego. W 1986 r. Muzeum Narodowe w Krakowie zorganizowało znakomitą, monumentalną wystawę poświęconą sztuce czasów jagiellońskich w Polsce i na Litwie od





**WSPÓŁCZESNA WERSJA JEDNEJ Z WAWELSKICH GŁÓW** – kobiety w czepcu – jest elementem zapraszającym na wystawę.

1386 do 1572 r. Miała ona istotny wymiar międzynarodowy, bo odbyła się w zamku Schallaburg w Austrii, a potem została powtórzona w Zamku Królewskim w Warszawie. Został po niej monumentalny katalog, który wciąż jest punktem odniesienia dla muzealników – przypomina Krzysztof Czyżewski.

– Od tego czasu minęło wiele lat, jakieś dwa pokolenia. Na początku XXI w. w Centrum Badań nad Europą Środkowo-Wschodnią w Lipsku powstała myśl, by zrobić wystawę poświęconą Jagiellonom w Europie. Pracowało nad nią międzynarodowe towarzystwo: Polacy, Czesi, Niemcy, Węgrzy, Litwini. Oprócz prac badawczych owocem miała być wystawa w Krakowie, Berlinie, Pradze i Wilnie w roku 2004. Droga do niej okazała się jednak bardzo mozolna. Ostatecznie „Europa Jagiellonica” odbyła się dopiero w latach 2012–2013 i w zupełnie innych miejscach: w Kutnej Horze, Poczdamie i na Zamku Królewskim w Warszawie. Tak szerokiej wystawy nigdy wcześniej nie było, ale nie do końca podobało nam się zmarginalizowanie w niej całego dorobku polsko-litewskiego, mieliśmy sporo

zastrzeżeń. Nasza wystawa nie ma tak szerokiego zakresu, ale jest różnorodna. Chciałem, żeby to był pozbawiony patosu, jak najbardziej pełny, panoramiczny obraz ówczesnej kultury. Pokazujemy rangę tego, co pozostało – cieszy się kurator Czyżewski.

W zamysłu twórców wawelska ekspozycja ma kreślić szeroką panoramę kultury rozkwitającej w latach 1501–1572 na ogromnym terytorium monarchii polsko-litewskiej, za panowania ostatnich Jagiellonów: Aleksandra, Zygmunta I Starego i Zygmunta Augusta. Ma także skłaniać do głębokiego namysłu nad epoką renesansu.

### Wileńskie akcenty

Głównym założeniem ekspozycji jest przedstawienie dziedzictwa kulturalnego i artystycznego krajów pozostających pod berłem Jagiellonów zgodnie z realiami epoki. Ekspozycja prezentuje nie tylko powszechnie znane i niezwykle znaczące dzieła sztuki, ale też wiele zabytków nowo odkrytych, mało znanych czy też dotąd w Polsce niepokazywanych.



**ZAŁOŻENIEM EKSPOZYCJI JEST PRZEDSTAWIENIE** krajów pozostających pod berłem Jagiellonów.

Na wystawę składa się prawie 450 starannie dobranych eksponatów, z których ponad 400 sprowadzono z muzeów oraz bibliotek z kraju i zagranicy, w tym tak renomowanych, jak: The Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku, The Bodleian Library w Oksfordzie, The British Library w Londynie czy Luwr i Biblioteka Narodowa w Paryżu.

– Mamy wypożyczenia z ponad stu jednostek z całego świata – kontynuuje kurator Czyżewski. – Z Litwy mamy wypożyczenia z Biblioteki Uniwersyteckiej i Pałacu Wielkich Książąt Litewskich. W tym ostatnim przypadku mam na myśli bardzo piękną panoramę Grodna oraz zabytek zupełnie unikatowy, rysunek kolorowany, niemiecki, przedstawiający księcia Witolda i jego żonę. To jest nabytek Pałacu Wielkich Książąt sprzed kilku lat dokonany na jednej z niemieckich aukcji. Dzisiaj wiemy, że to rysunek projektowy do ważnego dzieła z dziedziny genealogii Jagiellonów. Bardzo trudno jest znaleźć eksponaty z tej epoki na Litwie, które można by przenieść, bo trudno sobie wyobrazić choćby wypożyczenie obrazu św. Kazimierza z katedry wileńskiej.

### DZIEDZICTWA KULTURALNEGO I ARTYSTYCZNEGO

W Wilnie zachowała się oczywiście architektura, świetne malarstwo ściennne. Gdyby się dało przenieść kościół oo. Bernardynów z Wilna do Krakowa, toby było świetnie, ale to oczywiście niemożliwe. Zabytków ruchomych jest niewiele. Spośród nich prezentujemy choćby wspaniały modlitewnik Wojciecha Gasztołda. Trzeba jednak pamiętać, że artyści, których dzieła są tu prezentowane, pracowali na obu dworach, i w Krakowie, i w Wilnie. Związków jest wiele, możemy je odszukiwać na wielu poziomach.

### Skarby z całego świata

Znaczną część ekspozycji zajmują znakomite pod względem artystycznym dzieła przeznaczone do wyposażenia kościołów. Tworzą one zarazem panoramę przemian stylowych dokonujących się na ziemiach Polski i Litwy między schyłkiem XV a trzecią ćwiercią XVI stulecia. Doskonałą ilustracją tego procesu są zestawione obok siebie dzieła pracującego dla Zygmunta I Hansa Dürera – m.in. nigdy w Polsce nieprezentowany portret młodzieńca



**MARTIN SCHONINCK**, „Oblężenie Malborka w 1460 r.” (1536). Niderlandczyk uzyskał zaskakujący efekt baśniowości przedstawienia ważnego dla Jagiellonów wydarzenia historycznego.

z galerii Spada w Rzymie – oraz Gian Jacopa Caraglia. Ten drugi był autorem najwybitniejszych renesansowych dzieł gliptycznych, czyli rzeźbionych w kamieniach półszlachetnych, miniaturowych portretów Zygmunta Augusta, królowej Bony i Barbary Radziwiłłówny, które chyba na każdym oglądającym robią oszałamiające wrażenie.

– Są bezcenne, ich wartości nie sposób określić, można by to zrobić dopiero, gdyby znalazły się na rynku antykwarycznym, ale miejmy nadzieję, że nigdy do tego nie dojdzie – tłumaczy Krzysztof Czyżewski.

Pierwszy raz w Polsce pokazywany jest portret kobiety w podeszłym wieku, identyfikowanej z królową Anną Jagiellonką, należący do zbiorów Rijksmuseum w Amsterdamie. Swoją polską premierę ma też tłoczona w skórze tarcza z portretem Zygmunta Augusta z Livrustkammaren w Sztokholmie.

Na piętrze Kurzej Nogi, w dawnej sypialni Zygmunta I, zgromadzono zespół przeznaczonych do prywatnego użytku luksusowych modlitewników, z ilustracjami mającymi ułatwić intymny kontakt

modlącego się z Bogiem. Prawdziwymi arcydziełami europejskiego miniaturstwa są zdobione przez Stanisława Samostrzelnika książeczki do nabożeństwa króla Zygmunta I i jego małżonki Bony Sforzy, które przyjechały z Londynu i Oksfordu, a także możnowładców: wspomniany Wojciecha Gasztołda i Krzysztofa Szydłowieckiego.

– Mieliliśmy też nadzieję na pokazanie złotego medalu Krzysztofa Szydłowieckiego, który znajduje się w Petersburgu. Byliśmy dogadani z Ermitażem też na kilka innych dzieł, ale wojna na Ukrainie przeszkodziła w zrealizowaniu tych planów, podobnie jak w dokonaniu wypożyczeń z Białorusi, choć akurat z tych musieliśmy zrezygnować już wcześniej ze względu na żądaną zbyt wysoką cenę – dodaje kurator.

### Głowy zapraszające

Bogactwo prezentowanych eksponatów Krzysztof Czyżewski porównuje do suto zastawionego stołu, z którego każdy ze zwiedzających zechce skosztować tego, co wyda mu się najsmakowitsze, a nie



zabraknie i takich, którzy zdecydują się posmakować wszystkiego.

Trasa wystawowa przebiegająca przez trzy zamkowe kondygnacje, kończy się w Sali Poselskiej. Prezentowana w niej ekspozycja ma charakter podsumowania i kulminacji całej wystawy.

– Trudno o lepsze miejsce niż Sala Poselska, by ukazać problematykę związaną z humanizmem renesansowym, który łączył tradycję pogańską i chrześcijańską – podsumowuje Krzysztof Czyżewski. – Malowidło zachowane pod stropem przedstawia alegoryczny wykład na temat życia człowieka. Jego źródłem była rozprawa greckiego filozofa Kebesa, która cieszyła się ogromną popularnością w całej Europie. Na wystawie można zapoznać się z licznymi wydaniem tego dzieła, a także z pisanym ręcznie, iluminowanym jego tłumaczeniem na język włoski z 1551 r., przechowywanym obecnie w bibliotece medycejskiej we Florencji. Tu także prezentowane są liczne materialne dowody kontaktów polskich humanistów z jednym z największych naukowych i moralnych autorytetów epoki, Erazmem z Rotterdamu.

Wielkie wrażenie na zwiedzających robi 30 rzeźbionych w drewnie głów ludzkich, specjalnie na tę okazję wyjętych z kasetonów stropu, tworzących krąg pośrodku sali. Ekspozycja na wysokości wzroku zwiedzających umożliwia stanięcie twarzą w twarz ze słynnymi wawelskimi głowami – i trzeba przyznać, że to zupełnie inne doznanie niż spoglądanie na nie pod stropem.

– Cieszę się, że uparłem się na takie ich przedstawienie, bo ścierały się co do tego różne koncepcje, ale już po pierwszych dniach widzę, że ta moja się broni – uśmiecha się z zadowoleniem Krzysztof Czyżewski.

Ciekawostką jest fakt, że współczesna wersja jednej z wawelskich głów – kobiety w czepcu – jest elementem zapraszającym na wystawę. Ponad 2,5-metrowe dzieło ze stali, stworzone w tym roku przez Pawła Orłowskiego w stylu low poly, można zobaczyć przy wejściu na wawelskie wzgórze, od strony Bramy Herbowej, przez cały okres trwania wystawy. Potrwa ona do 14 grudnia, a dofinansowana jest ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Z racji olbrzymiej liczby wypożyczeń z wielu placówek nie ma planów zaprezentowania jej w Wilnie.



**EKSPOZYCJA NA WYSOKOŚCI WZROKU ZWIEDZAJĄCYCH** umożliwia stanięcie twarzą w twarz ze słynnymi wawelskimi głowami.



**PIERWSZA W DZIEJACH PANORAMA WAWELU** oraz otaczającej go zabudowy miejskiej malowana nie z wyobraźni, lecz z natury (XVI w., biblioteka uniwersytecka w Würzburgu).



**BOGATO ZDOBIONA KAMEA** z wizerunkiem królowej Bony oraz karta z modlitewnika Zygmunta Starego.

# Tajemnice pałacu Tyszkiewiczów w Kretyndze



Justyna Giedrojc

W 1909 r. ukazała się powieść autorstwa Heleny Mniszkówny „Trędowata”. Książka od razu stała się bestsellerem nie tylko w Polsce, lecz także na Litwie. Prototypem Stefci Rudeckiej, głównej bohaterki utworu, mogła być francuska guwernantka hrabiów Tyszkiewiczów.

W DAWNYM PAŁACU  
**TYSZKIEWICZÓW** w Kretyndze  
mieści się obecnie muzeum. Jego  
mury skrywają historię o gorącym  
uczuciu... / FOT. ADOBE STOCK





**Z**mużd to jeden z najbardziej fascynujących i niezwykłych regionów Litwy. Znajdujące się tu polskie dwory szlacheckie i pałace do dziś kryją wiele tajemnic.

O obecności hrabiów Tyszkiewiczów w Kretyndze przypominają nie tylko ich pałac, park i liczne budowle, które przetrwały po dziś dzień, ale też zabytkowy cmentarz. Wzniesiona tu w 1893 r. kaplica – mauzoleum rodziny Tyszkiewiczów – uważana jest za nadmorską perłę neogotyku, zaś ustawiona przez hrabiego Aleksandra rzeźba anioła stróża przez wiele lat była symbolem nekropolii.

W pobliżu kaplicy spoczęli ludzie, którzy mieszkali i pracowali u hrabiów. Życiorysy wielu z nich są niezwykle interesujące, obfitują w mezalianse, romanse i niepospolite pasje.

### Historia miłosna, która przetrwała

Owiana legendą historia miłosna, która być może przyczyniła się do powstania wspaniałego dzieła literackiego, przetrwała dzięki pewnemu mieszkańcowi Kretyngi.

– To rodowity mieszkaniec miasteczka Edmundas Giedrimas, którego ojciec Pranas Giedrimas (ur. w 1905 r.) przez wiele lat pracował u hrabiego Aleksandra Tyszkiewicza jako osobisty kierowca. Historię, którą pan Edmundas usłyszał od ojca, nagłośniły dziennikarka Vitalija Vitkauskienė oraz pracowniczka muzealna Jolanta Klietkutė. Nie na próżno się mówi, że legendy żyją dopóty, dopóki żyją ludzie, którzy je pamiętają – opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” Romualdas Beniušis, litewski publicysta i krajoznawca.

Przyszli właściciele dworu w Kretyndze (od 1875 r.), Józef Tyszkiewicz (1835–1891) i Zofia Horwatt (1839–1919), wzięli ślub w 1861 r., tuż przed wybuchem powstania styczniowego. W obawie przed zamieszkami i represjami ze strony władz carskich małżonkowie wyjechali do Paryża, gdzie w 1864 r. urodził się ich syn Aleksander. Z myślą o edukacji dziecka zapoznali się z paryską guwernantką Marie Fayard. Zaprosili ją na Litwę.

### Nauka dobrych manier

Już w XVII w. w Polsce, jak i w Imperium Rosyjskim modnym stało się zatrudnia-

nie w bogatych szlacheckich domach guwernantek Francuzek. Domowe nauczycielki miały uczyć dzieci języka francuskiego oraz dobrych manier, ważnym elementem domowej edukacji była też sztuka pisania listów.

Dr Liliana Narkowicz, wilnianka badająca dzieje rodu Tyszkiewiczów, pisze: „Zgodnie z obowiązującymi wówczas zasadami wychowania dzieci powinny były poprawnie się zachowywać w obecności gości, podtrzymywać rozmowę, znać kilka języków obcych, posiadać wykształcenie muzyczne (grać na instrumencie muzycznym, tańczyć, śpiewać) oraz jeździć konno. Dopiero po ukończeniu 12. roku życia miały prawo zasiąść do stołu z rodzicami. Do tego czasu spożywały posiłki osobno, w towarzystwie guwernantek. Poznawały też zasady dobrego zachowania się przy stole. Wiadomo było, że nie należy rozmawiać o życiu prywatnym innych osób, dokładać sobie jedzenia czy prosić o dokładkę. W dni powszednie dzieci z rodzicami widziały się po obiedzie w salonie, gdzie dorośli delektowali się kawą. Codziennie od ojca dostawały karmelka lub zamoczony w kawie kawałek cukru. Tak zgodnie z rodzinną tradycją było we wszystkich dworach Tyszkiewiczów”.

Hrabianka Helena Tyszkiewiczówna, najmłodsza córka hrabiego Aleksandra (1864–1945), w swoich pamiętnikach wspomina, że w domu rodziców młodszymi dziećmi opiekowała się Polka Scholastyka Michałowska, zaś starszymi – Marie Fayard. Marie była niezwykle przywiązana do rodziny Tyszkiewiczów, bardzo towarzyska, lubiła opowiadać różne historie, śpiewać francuskie piosenki.

Z reguły kobiety zajmujące się nauczaniem domowym nie wychodziły za mąż. Często aż do śmierci opiekowały się nimi ludzie, u których służyły przez wiele lat. Swoich rodzin nie założyły też guwernantki Tyszkiewiczów. Marie zmarła w roku 1891 w wieku 59 lat na skutek udaru mózgu. Scholastyka odeszła w wieku 84 lat w 1901 r.

### Rzeźba anioła i bestsellerowa powieść

W podziękę za ich oddanie i lojalność hrabia Aleksander Tyszkiewicz pole-



HELENA MNISZKÓWNA (1878–1943, na zdj. w środku) dobrze poznała kulisy życia w pałacu Tyszkiewiczów. / FOT. WIKIPEDIA



POWIEŚĆ MNISZKÓWNY jest jednym z najczęściej ekranizowanych polskich utworów literackich. Kadr z filmu „Trędowata”, reż. Jerzy Hoffman (1976). / FOT. MATPRAS



W MIĘDZYWOJNIU RZEŹBA ANIOŁA STRÓŻA cmentarzu stała się symbolem wiernej miłości. Dziewczęta i panny chciały się przy niej fotografować. / FOT. ARCH



PAŁAC W KRETYNDZE W CZASACH, gdy mieszkała tam Marie Fayard. / FOT. WIKIPEDIA

cił pochować guwernantki w pobliżu kaplicy rodzinnej, we wspólnej mogile. Na ich grobie ustawiono postument w formie czworokąta. Na południowej stronie kamienia wyryto napis w języku francuskim, który głosi, że spoczywa tu Marie Fayard. Polski napis na północnej stronie postumentu głosi, że pochowana tu jest Scholastyka Michałowska.

Postument udekorowano miedzianą rzeźbą anioła – stróża z rozpostartymi skrzydłami. Artystyczna rzeźba mogła być sprowadzona z sąsiednich Prus Wschodnich, Polski czy Łotwy. – W pobliżu rodzinnej kaplicy jest pochowanych wielu ludzi, którzy służyli przy dworze. Na ich mogiłach stoją krzyże. Jedynie na mogile guwernantek ustawiono rzeźbę. W ten sposób hrabia wyraził tym kobietom swą wdzięczność za ich poświęcenie, miłość, którą otaczały dzieci Tyszkiewiczów – podkreśla Romualdas Beniušis. Po jakimś czasie, anioł czuwający nad spokojem dwóch kobiet, stał się symbolem cmentarza w Kretyndze.

– W czasach Litwy niepodległej niezwykłą popularnością cieszyła się przetłumaczona na język litewski powieść „Trędowata” autorstwa Heleny Mniszkówny – kontynuuje Romualdas Beniušis.

Akcja powieści rozgrywa się na przełomie XIX i XX w. Opowiada o miłości, której spełnieniu na przeszkodzie stają przesady społeczne i nietolerancja członków rodów arystokratycznych. Główną bohaterką jest skromna, nieutytułowana szlachcianka Stefania Rudecka. Po doznanej zawodzie miłosnym przyjmuje posadę guwernantki u baronowej Elznowskiej, ciotki młodego ordynata Waldemara Michorowskiego. Początkowo Stefcia unika ordynata, z wolna jednak pojawia się między nimi wzajemne uczucie.

Waldemar przezwycięża przeszkody i doprowadza do zaręczyn. Tymczasem w wyniku intryg ze strony miejscowych rodzin arystokratycznych dziewczyna popada w chorobę i przedwcześnie umiera w dniu planowanego ślubu...

### Prototyp głównej bohaterki

– Poszły słuchy, że Marie Fayard mogła być prototypem bohaterki powieści, a opisana przez Mniszków-

nę tragiczna historia miłosna rozgrywała się w pałacach Tyszkiewiczów w Kretyndzie i Połądze. Takie domyśły zaczęto snuć nieprzypadkowo – opowiada krajoznawca Romualdas Beniušis.

Autorka powieści w latach 1897–1903 mieszkała u hrabiów Platerów na Żmudzi. Na Litwie na świat przyszedł jej najmłodsze córki – Janina i Maria. Platerów z Tyszkiewiczami łączyły przyjazne stosunki, odwiedzali ich w Kretyndzie, spędzali wakacje w pałacu w Połądze. W 1903 r., po śmierci męża, piśarka z córkami wróciła do Polski, gdzie w 1909 r. ukazała się książka, która stała się bestsellerem zarówno w Polsce, jak i na Litwie.

### Kulisy życia w pałacu

Przypuszcza się, że Mniszkówna w swojej powieści odstłoniła kulisy życia w pałacu Tyszkiewiczów. Podczas jej pobytu na Żmudzi jeszcze żywa była pamięć o historii miłosnej pewnej guwernantki i arystokraty, który na skutek sprzeciwu rodziny nie mógł poślubić ukochanej. Prawdopodobnie też Scholastyka Michałowska stała się prototypem baronowej Elznowskiej, przyjaciółki Stefci oraz krewnej Waldemara.

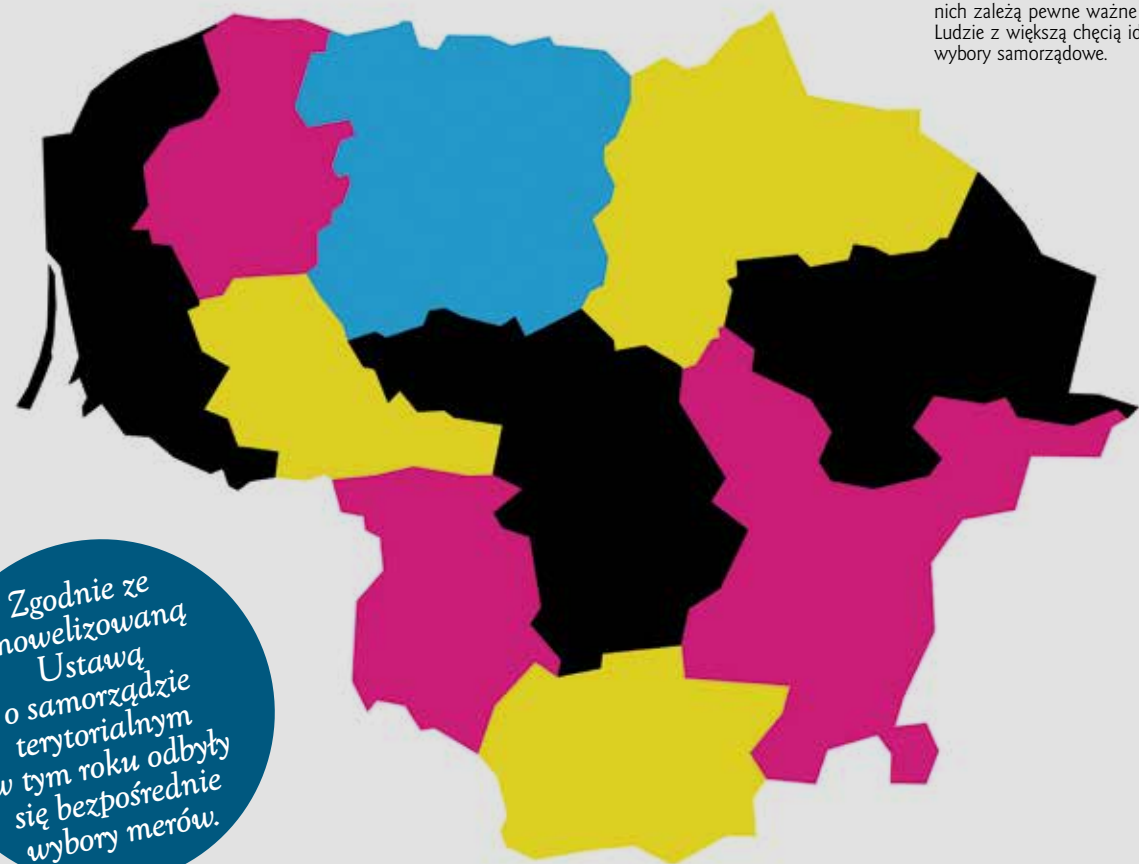
– Nie tylko mieszkanki Żmudzi, lecz także wypoczywające w Połądze panie, studentki, gimnazjalistki z Kowna i innych miast starały się odwiedzić cmentarz w Kretyndzie po to, by sfotografować się przy pomniku anioła stróża. W międzywojniu rzeźba ta stała się pewnego rodzaju symbolem wiernej miłości – mówi Romualdas Beniušis. Niestety, rzeźba nie przetrwała okresu sowieckiej okupacji. W okresie powojennym została zniszczona przez wandalów. Obecnie o jej istnieniu na II Starym Cmentarzu w Kretyndzie przypominają jedynie stare fotografie, opowieści mieszkańców oraz resztki miedzianej blachy na kamiennym postumencie.

Romualdas Beniušis od dawna ma w planach odtworzenie rzeźby. – Do realizacji tego zamiaru niezbędna jest pomoc finansowa. Być może polskie oraz litewskie organizacje społeczne i biznesowe, a także osoby prywatne wesprą tę inicjatywę – mówi litewski krajoznawca.



**ANDRZEJ PUKSZTO:** Wyborcy się obudzili i uwierzyli w to, że od nich zależą pewne ważne sprawy. Ludzie z większą chęcią idą na wybory samorządowe.

Zgodnie ze znowelizowaną Ustawą o samorządzie terytorialnym w tym roku odbyły się bezpośrednie wybory merów.



## Litewska samorządność nie do końca zdaje egzamin

Po skandalu paragonowym zaufanie względem samorządu jako instytucji w społeczeństwie litewskim zmalało. Czy samorząd w naszym kraju spełnia właściwie swoją funkcję?



Antoni Radczenko

Wiosną Litwą zatrzęsł skandal paragonowy. Działacz społeczny i dziennikarz Andrius Tapinas zainicjował akcję prześwietlenia wydatków samorządowców. Akcja wykazała, że bezprawne lub nieprzejrzyste wykorzystywanie środków pieniężnych dotyczy zarówno polityków obecnej koalicji, jaki i opozycji. Bohaterami skandalu okazali się nawet trzej ministrowie – oświaty Jurgita Šiugždinienė, kultury Simonas Kairys oraz finansów Gintarė Skaistė. Szefowa resortu oświaty podała się do dymisji.

### Skandal paragonowy

O nieprawidłowości w dysponowaniu środkami samorządowymi został posądzony członek prezydium partii socjaldemokratycznej oraz mer rejonu janowskiego Mindaugas Sinkevičius. Nie przeszkodziło mu to w wyborze na kolejną kadencję prezesa Litewskiego Stowarzyszenia Samorządów. Po akcji Tapinasa musieli się też tłumaczyć członkowie AWPL-ZchR Edyta Tamošūnaitė oraz Albert Narwojsz.

Ostatnie badania opinii publicznej, przeprowadzone przez agencję „Baltijos tyrimai” na zlecenie LRT, wykazały, że w przypadku 47 proc. ankietowanych mieszkańców Litwy zaufanie względem samorządu się zmniejszyło. Najbardziej zawiedzeni tą instytucją okazali się mieszkańcy miast powyżej 5. roku życia. Mniejsze zaufanie jest wśród kobiet niż mężczyzn.

32 proc. badanych odpowiedziało, że skandal paragonowy nie miał wpływu na odbiór przez nich spraw samorządowych. Natomiast 10 proc. odpowiedziało, że w ogóle nie słyszało o skandalu.

– Skandale korupcyjne, większe lub mniejsze, powtarzają się od wielu lat. Obecny skandal wykreował u mieszkańców pewien obraz, że władze samorządów są bardziej nastawione na zaspokajanie własnych korzyści niż na dobro mieszkańców. Bardzo często winowajcy tych skandali nie są pociągani do odpowiedzialności – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” politolog Andrzej Pukszto z Uniwersytetu Witolda Wielkiego.

Tylko 3 proc. respondentów stwierdziło, że ich zaufanie w ostatnim czasie wzglę-

dem samorządu wzrosło. Dotyczyło to przeważnie osób w przedziale wiekowym od 18 do 29 lat.

Zdaniem Pukszty problem z samorządnością jest o wiele głębszy. – Wydaje mi się, że ta nasza litewska samorządność nie do końca zdaje egzamin. Z jednej strony ludziom spodobało się, że mogą wybierać merów bezpośrednio. W tym przypadku możemy zaobserwować społeczne ożywienie. Na zasadzie, że jest sporo kandydatów na mera i jest w czym wybierać. To przekłada się na większą liczbę głosujących. Z drugiej strony – co niejednokrotnie powtarzałem – Litwa potrzebuje dwuszczeblowego samorządu. Obecny model, który jest zagwarantowany w konstytucji, nie jest wystarczający. Gdyby ludzie wybierali przedstawicieli gmin, to wówczas samorządność byłaby bliżej ludzi. Niestety, obecny model samorządowy jest zbyt daleko ludzi i nie do końca wszystko ogarnia – zauważa nasz rozmówca.

Jesienią 2022 roku, w trakcie zainicjowanego przez ośrodek prezydencki Forum Regionów, Mindaugas Sinkevičius ogłosił, że system samorządowy Litwy „zatrzymał się w pół drogi”. „Dlatego krajowi politycy muszą wybrać, czy skrócimy z powrotem do czasów centralnego zarządzania, czy pójdziemy do przodu, wzmacniając społeczeństwo obywatelskie” – apelował socjaldemokrata.

Jego zdaniem kilka rozwiązań wzmocniłoby system samorządowy. W tym miejscu wymienił między innymi dysponowanie ziemią państwową, co pozwala samorządom lepiej zadbać o planowanie przestrzenne.

### Upartyjnienie samorządów

Andrzej Pukszto nie wyklucza, że wpływ na zaufanie mieszkańców względem samorządów może wynikać z tego, że podstawowymi graczami na scenie politycznej nadal pozostają ogólnokrajowe ugrupowania.

– Ten problem jest pokłosiem naszego systemu politycznego. Najczęściej w wyborach samorządowych zgłaszane są listy partyjne, aczkolwiek są próby stworzenia alternatywy w postaci powoływania komitetów wyborczych. Czasami partie ogól-

nonarodowe niezbyt mocno się zagłębiają w lokalne problemy. Zdarza się, że pewni działacze partyjni są dobrzy na poziomie krajowym, a nie sprawdzają się na szczeblu lokalnym. Widzimy też zbyt duże upartyjnienie na poziomie samorządowym. Bądźmy szczerzy, takie sprawy, jak wywózka śmieci lub łatanie dróg, nie potrzebują dużej polityki. Oczywiście są pozytywne sygnały. Mimo wszystko powstają komitety wyborcze, ludzie się organizują na wybory i wystawiają listy w obrębie jednego samorządu. Jednym z najbardziej pozytywnych elementów samorządności są bezpośrednie wybory merów. Z pewnością to się ludziom podoba. Niemniej byłem i pozostaję zwolennikiem dwuszczeblowego samorządu – oświadcza politolog.

### Aktywność lepsza niż pasywność

Zgodnie ze znowelizowaną Ustawą o samorządzie terytorialnym w tym roku – po raz pierwszy w historii Litwy – odbyły się bezpośrednie wybory merów. Nowe prawo inaczej podzieliło kompetencje i obowiązki rady i mera. De facto rada stała się władzą ustawodawczą w samorządzie, a mer i jego drużyna – wykonawczą.

Obecnie rada samorządowa jest odpowiedzialna za wydawanie aktów prawnych, zatwierdzanie budżetu na następny rok, struktury spółek komunalnych i instytucji samorządowych. Mer jest natomiast odpowiedzialny za administrowanie jednostką samorządową. Sam mianuje dyrektora administracji oraz przedstawia radzie do zatwierdzenia własnych kandydatów na wicemera. Mer nie jest członkiem rady, jak było dotychczas, dlatego nie ma prawa głosu, ale przewodzi jej obradom. Poza tym mer ma prawo zawetować decyzję rady, jeśli będzie uważał ją za niezgodną z prawem.

– To rozwiązanie się sprawdziło. Sprawdziło się w kontekście demokracji. Wyborcy się obudzili i uwierzyli w to, że od nich zależą pewne ważne sprawy. Ludzie z większą chęcią idą na wybory. Jest większa aktywność wyborcza. Kiedy mieszkańcy aktywizują się, to zawsze jest dobrze. Aktywność społeczna jest zawsze lepsza od pasywności – dzieli się z nami refleksją Andrzej Pukszto.





FOT. ADOBE STOCK

*Ucz się, młody przyjacielu,  
W szkolnych ławach nauk wielu.  
I nie ściągasz, proszę, skrycie,  
Bo egzamin zrobi życie.*

## Werena – bogini nauki i sprawiedliwości

Werena jest boginią mądrości, rozważli i sprawiedliwości. Kieruje się bezstronnością, a dopiero na drugim miejscu literą prawa; sprzeciwia się tyranii, tak samo jak przestępstwu. Werena jest przedstawiana pełna godności i powagi. Mówi się, że czasami przybiera kształt sowy albo sędziwego człowieka – mędrca.

**Symbol** – sowa, tradycyjny symbol mądrości. Wyznawcy Wereny często noszą medaliony przedstawiające sowę lub jej głowę. Waga jest także używana jako symbol Wereny i bywa czasem łączona ze znakiem sowy. Innym symbolem Wereny jest miecz skierowany ostrzem ku dołowi, reprezentujący broń, której bogini, w swojej bardziej wojowniczej postaci, używa do naprawiania niesprawiedliwości.

**Kult** – Werena jest czczona szczególnie w miastach uniwersyteckich. Prawie każde miejsce edukacji czy akademii ma jej kaplicę.

**Świątynie** – mają zwykle fasady z symbolem sowy, wykonanym nad bramą. Składają się z wielkich pomieszczeń oświetlonych przez wiele wąskich okienek. Sale zdobione dużymi kamiennymi statuami Wereny, która zwykle jest przedstawiana na tronie, z otwartą księgą w dłoni, na jej ramieniu siedzi sowa, zaś w podramienniku tronu umieszczone są pióro i kałamarz.

**Kapłani** – wyznawcy Wereny muszą zawsze, w każdych okolicznościach mówić prawdę i nigdy nie mogą wahać się ze strachu lub przychylności. Nie mogą ujawniać informacji, które otrzymali w sekrecie.

## Szkolne H, K, L

**Hobby** – kiedyś określano nim proces zbierania znaczków pocztowych. Obecnie oznacza spędzanie czasu z komputerem.

**Klasa** – wyraz ten ma dwa znaczenia: po pierwsze, oznacza salę umysłowych tortur (a dla niektórych 45-minutowej drzemki); w drugim znaczeniu jest to Silna Grupa pod Wezwaniem, składająca się coraz częściej z 30 wojowników.

**Korepetycje** – nienawidzony przez uczniów rodzaj przyswajania wiedzy. Pożeracz pieniędzy rodzica.

**Lekcja** – czas między przerwami, najmniej atrakcyjna forma spędzania czasu w szkole. Zdaniem uczniów – zupełnie niepotrzebna.

**Lektura** – książka, którą trzeba przeczytać. Wymaga opanowania umiejętności czytania w podstawowym stopniu.

## Rymowanka z prawdziwego zdarzenia

*Wszedł na kładkę ślimak mały  
i zabrudził swe sandały.*

## Nasze codzienne „związki” w mowie

### Uczta Lukullusa

Ucztą Lukullusa nazywamy wystawną biesiadę odznaczającą się przepychem, obfitością i smakowitością potraw. Lucius Licinius Lucullus, wódz i polityk rzymski, słynął z bogactw, rozrzutności i słabości do potraw o wyśmienitych smakach. Zamożniejsi Rzymianie w tamtych czasach zaspokajali zachcianki swojego podniebienia bez jakichkolwiek granic. Do perfekcji doprowadzili przygotowywanie posiłków na bankiety. Na folwarkach hodowano ryby, zwierzynę i ptactwo w najnowocześniejszy sposób. Doskonalono metody tuczenia nie tylko kur i zajęcy, ale także strusi. Ze wszystkich stron świata sprowadzano wykwintne wina i przysmaki, których nie mogła urodzić ziemia italska.

### Gry i zabawy

Jeszcze jest chwila czasu, żeby się zabawić. Korzystajcie z każdej minuty. Nie puszczajcie czasu samopas i nie trwońcie go na zwykłym leniuchowaniu i gapieniu się w telewizor. Pobiegajcie, poskaczcie, pobawcie się wspólnie z przyjaciółmi!

### „15”

Przygotujcie tyle kostek do gry, ilu jest graczy. Cel zabawy to wyrzucenie w kilku rzutach dokładnie 15 oczek.

Wygrywa ten, komu uda się to jak najszybciej. Jeśli ktoś przekroczy 15 – odpada z gry lub rozpoczyna naliczanie od zera.

Wesołej zabawy!





Warto regularnie sprawdzać efektywność narzędzi AI w nauczaniu, np. poprzez analizę danych i raportów.

# Korzyści ze sztucznej inteligencji w edukacji

Sztuczna inteligencja (AI) stała się nieodłączną częścią naszego codziennego życia, a jej zastosowanie w edukacji otwiera nowe, fascynujące możliwości. Jak mogą z tego skorzystać nauczyciele i uczniowie? Oto przegląd korzyści, jakie AI może przynieść w kontekście szkolnym i domowym, wraz z uwzględnieniem potencjalnych zagrożeń i sposobów ich minimalizacji.



Anna Pawłowicz-Janczys

**E**dukacja często jest postrzegana jako proces szablonowy, w którym jeden nauczyciel przekazuje tę samą wiedzę do dużej grupy uczniów. Jednak każdy uczeń jest inny – ma swoje unikalne predyspozycje, styl nauki i tempo rozwoju. Sztuczna inteligencja może pomóc w indywidualizacji procesu nauczania, dostosowując go do potrzeb każdego ucznia.

## Korzyści dla nauczycieli

Obecnie AI może się najbardziej sprawdzić przy zadawaniu uczniom zadań interaktywnych. AI może analizować wyniki testów, zachowania podczas wykonywania zadań online i interakcje z różnymi zadaniami, aby stworzyć profil ucznia. Na podstawie tych danych AI może określić, w jaki sposób dany uczeń najlepiej przyswaja wiedzę, jakie ma predyspozycje i jakie obszary wymagają dodatkowego wsparcia. Nauczyciele mogą korzystać z tych informacji, aby dostosować swoje metody nauczania i materiały edukacyjne. Rodzice zaś mają dostęp do bardziej szczegółowej informacji o postępach swojego dziecka i mogą lepiej wspomagać jego naukę w domu.

Na podstawie profilu ucznia algorytmy AI mogą generować lub rekomendować materiały i zadania, które są najbardziej odpowiednie dla jego indywidualnych potrzeb. Uczniowie nie tracą czasu na materiały, które są dla nich zbyt łatwe lub zbyt trudne. Nauczyciele mogą się skupić na zadaniach wymagających ich unikalnych umiejętności, jak rozwiązywanie problemów czy rozwijanie kreatywności uczniów.

AI może także zaprojektować długoterminowe ścieżki edukacyjne, które uwzględniają indywidualne cele i potrzeby ucznia. Uczniowie są bardziej zaangażowani, gdy uczą się w tempie i na poziomie, które dla nich są najbardziej odpowiednie. Nauczyciele mogą lepiej planować swoją pracę, mając lepsze zrozumienie indywidualnych potrzeb każdego ucznia. Oto kilka narzędzi wykorzystujących sztuczna inteligencję, które mogą pomóc nauczycielom w indywidualizacji procesu nauki.

Knewton jest amerykańską platformą, która korzysta z algorytmów do personalizacji treści edukacyjnych. Nauczyciele mogą śledzić postępy uczniów w czasie rzeczywistym i dostosować plany nauczania zgodnie z indywidualnymi potrzebami.

Edmodo to platforma do zarządzania klasą, która również wykorzystuje AI do dostarczania spersonalizowanych kwizów i zadań dla uczniów. Nauczyciele mogą monitorować wyniki i dostosowywać swoje metody nauczania.

ScribeSense – to narzędzie korzysta z analizy pisma ręcznego i języka naturalnego do oceny pracy uczniów. Dzięki temu nauczyciele mogą lepiej zrozumieć, jak uczniowie formułują swoje odpowiedzi i gdzie mogą potrzebować dodatkowego wsparcia.

Warto zauważyć, że wybór odpowiedniego narzędzia zależy od wielu czynników, w tym od przedmiotu, poziomu nauczania oraz dostępności i budżetu na technologie edukacyjne. Bez względu na to, jakie narzędzie zostanie wybrane, najważniejsze jest jego świadome i etyczne wykorzystanie. Przed wdrożeniem jakiegokolwiek narzędzia warto przeprowadzić jego dokładną analizę pod kątem dostępności, etyki i prywatności danych.

## Chat GPT. Korzyści i ryzyka

Obecnie na rynku jest aktywnie wykorzystywany model ChatGPT. To algorytm uczenia maszynowego rozwijany przez OpenAI i możemy go wykorzystać w różnych dziedzinach, w tym w edukacji. GPT może pomagać w rozwiązywaniu problemów matematycznych, kodowania i innych kwestii związanych z naukami ścisłymi. Może dostarczać przykłady i wyjaśnienia dla różnych pojęć i idei, co może ułatwić uczniom zrozumienie trudnych zagadnień. Może wspierać naukę języków obcych poprzez konwersacje, tłumaczenia i wyjaśnienia gramatyki. Może też pomóc w generowaniu przykładowych pytań, scenariuszy lekcji i innych materiałów edukacyjnych. Jest pomocny nauczycielom w analizie tekstów. Dzięki dostępowi do dużego zbioru danych, może dostarczyć aktu-

alne informacje i zasoby do nauki i rozwoju zawodowego.

Ryzyko, które niesie ChatGPT, jest takie, że może generować informacje, które są niepełne lub niedokładne. Wykorzystanie AI w edukacji musi być zgodne z zasadami etycznymi i przestrzeganiem prywatności uczniów i nauczycieli. Istnieje ryzyko, że nadmierne poleganie na technologii może spowodować brak zaangażowania ludzkiego i indywidualnej uwagi, którą tylko nauczyciel może zapewnić. Nie wszyscy uczniowie i nauczyciele mają równy dostęp do technologii, co może prowadzić do nierówności edukacyjnych.

Warto zauważyć, że chociaż technologia GPT ma duży potencjał w edukacji, jej skuteczne wykorzystanie wymaga uwzględnienia kontekstu edukacyjnego oraz możliwości i ograniczeń samej technologii.

## Zagrożenia AI i sposoby ich minimalizacji

Jak każda technologia AI też ma potencjał do stania się „złodziejem czasu”, szczególnie jeśli uczniowie będą korzystać z niego w sposób pasywny lub roztargniony.

Nauczyciele i rodzice powinni pomagać w ustanawianiu konkretnych celów związanych z wykorzystaniem technologii AI. Warto też regularnie sprawdzać efektywność narzędzi AI w nauczaniu, np. poprzez analizę danych i raportów.

AI może zbierać duże ilości danych osobowych, co rodzi pytania o prywatność i bezpieczeństwo. Zawsze pamiętajmy i sprawdzajmy, jak są wykorzystywane narzędzia, czy są zgodne z normami ochrony danych. Warto szukać wpisu, czy wykorzystanie danych jest jasne i skierowane wyłącznie dla celów edukacyjnych.

Sztuczna inteligencja ma ogromny potencjał w kontekście edukacyjnym, oferując korzyści zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów. Jednakże, jak każda potężna technologia, wymaga ona świadomego i odpowiedzialnego zastosowania. Dlatego tak ważne jest, aby równocześnie z rozwijaniem tych narzędzi, rozwijać świadomość ich bezpiecznego i efektywnego wykorzystania.



# Piękność z kędziorami



Elżbieta Monkiewicz

@ELZBIETA.MON

Kapusta w lokach, czyli jarmuż, to ulubieniec dietetyków i symbol zdrowego stylu życia. Jej kręcone zielone liście są po brzegi wypełnione witaminami i innymi substancjami, które pomagają nam zachować młodość i zdrowie. Jarmuż to jeden z wielu rodzajów kapusty, który ma ogromny potencjał kulinarny. W tym „plemieniu” kapuścianym są jednak gatunki, które wiele osób musi jeszcze lepiej poznać. I jarmuż jest jednym z nich.

Jarmuż jest warzywem niskokalorycznym i bogatym w błonnik. Co zaskakujące, zawiera więcej wapnia niż szklanka mleka.

## Na jarmuż za wcześnie?

Moda na zdrową żywność i większa świadomość ludzi w kwestiach żywieniowych sprawiły, że to urocze faliste warzywo po raz kolejny znalazło się w centrum uwagi. Jego zbiór rozpoczyna się we wrześniu i trwa do stycznia, a jeśli mamy łagodną zimę, to i w lutym możemy prosto z ogródka na stół podać to warzywo. Na początku zbiorów – to znaczy od września do mniej więcej połowy października – mamy do czynienia z młodymi i raczej delikatnymi (jak to na kapustę przystało) liśćmi, które z czasem stają się coraz bardziej włókniste i twarde. Młode okazy najlepiej spożywać na świeżo, starsza kapusta będzie dobra po obróbce cieplej. Kapusta ta wspinalnie znosi zimę, nieduże mrozy jej nie szkodzą, wręcz przeciwnie – po pierwszych przymrozkach liście stają się delikatniejsze, miękkie i tracą gorzki smak. Podobny efekt można uzyskać w domu – wystarczy jarmuż zamrozić.

## Moc ukryta w liściach

Obecnie dużo mówi się o właściwościach jarmużu. Jest warzywem niskokalorycznym i bogatym w błonnik. Fenomenem jest to, że zawiera więcej wapnia niż szklanka mleka. Zawiera także dużo witaminy C, a także witaminę A i żelazo. Dlatego polecany jest osobom na diecie wykluczającej produkty pochodzenia zwierzęcego. Podobnie jak większość zielonych warzyw (takich jak szpinak czy brokuły) jarmuż zawiera związki chroniące przed nowotworami. Ma jednak także swoją „ciemną” stronę. Na to warzywo powinny uważać osoby cierpiące na choroby tarczycy. Te fałdowane liście zawierają związki, które mogą wpływać na metabolizm jodu. Jednocześnie obróbka cieplna znacznie zmniejsza ten negatywny efekt.

## I co z nim zrobić?

Polecam krytycznie spojrzeć na dostępny w sklepie, jak i na targu jarmuż. Kupując kapustę, należy zwrócić uwagę, aby liście były jędrne i pozbawione plam. Powinny być szerokie, kręcone, intensywnie zabarwione w zależności od gatunku – zielone, fioletowe, niebieskawe lub prawie czarne i niezbyt duże.

Jedną z zalet kulinarnych jest to, że jarmuż ma bardzo mocne, elastyczne liście, które z łatwością tolerują bliskość tłustych i kwaśnych produktów. A tam, gdzie inna zielen zwiędnie i straci swój wygląd, jarmuż będzie uporczywie chrupał i cieszył oko. Jednocześnie, mimo swojej odporności fizycznej, jarmuż może łatwo stracić swój smak i aromat w wyniku długotrwałej obróbki cieplej. Dlatego najlepiej spożywać go na surowo, blanszowanego lub pieczonego, a dodawać do zup, risotta, curry lub innych potraw na końcu.

**Jarmuż na parze:** Jarmuż nadaje się do gotowania na parze. Ma lekkie nuty mineralne i świetnie komponuje się z czymś morskim. Jeśli dostaniesz jarmuż z cienką żyłką, zostaw ją na miejscu. Jeśli żyła jest gruba, usuń

ją – będzie zbyt twarda. Umieść jarmuż w naczyniu do gotowania na parze lub użyj innej konstrukcji, która pomoże ci ugotować jarmuż w ten sposób. Jeśli masz cienkie liście, wystarczy 10–12 minut. Jeśli liście są grube – 15–17 minut. Gotowy jarmuż przełóż do pojemnika, posyp solą i pieprzem, skrop łagodną oliwą i kilkoma kroplami soku z cytryny, podawaj z rybą lub owocami morza.

**Jarmuż na patelni:** Umieść jarmuż na szerokiej patelni i zalej zimną wodą, aż liście całkowicie się zanurzą. Na patelnię włóż łyżkę masła i szczyptę soli. Zwiększ ogień do pełnego. Wkrótce zacznie energicznie wrzeć, wtedy trzeba go nieco zmniejszyć. Idealnie byłoby, gdyby woda odparowała, a jarmuż nie był rozgotowany. Gdy jarmuż zacznie skwierczeć, a na powierzchni patelni pojawią się bąbelki, zdejmij jarmuż z ognia. Powinieneś nadal mieć elastyczny, nierozgotowany liść w przyjemnej, otaczającej emulsji. Można dodać trochę skórki z cytryny, ale nie soku z cytryny: zneutralizuje to całą kremowość, którą tak pieczołowicie osiągnęliśmy. Można też skropić tę kapustę oliwą aromatyzowaną bazylią lub chili.

**Jarmuż na grillu:** Ze względu na to, że jarmuż jest jędrny i mocny, dobrze jest upiec go na grillu. Połóż go na grillu – 15 sekund z jednej strony i 15 z drugiej. Następnie przełóż do miski, dopraw oliwą i dodaj kilka kropli tabasco, papryczkę chili i przeciśnięty przez praskę czosnek. Dzięki temu, że liść jest lekko podsmażony i karmelizowany, dobrze komponuje się z jakimś brutalnym kebabem mięsny i znowu z czymś z owoców morza.

**Salatka z jarmużu z cukinią:** Jeśli chcesz jeść jarmuż w oryginalnej postaci, wybierz bardzo młodą kapustę z delikatnymi listkami, posiekaj je drobno, lekko ugnieć rękami. Połącz z lekko podsmażoną młodą cukinią i polej dressingiem orzechowym. Zmieszaj razem migdały, orzeszki piniowe i nasiona słonecznika. Weź 100 gramów tej mieszanki, zmiksuj w blenderze ze 100 ml oleju słonecznikowego lub oliwy, dodaj 20–40 ml przegotowanej wody i sól.

**Zupa z jarmużem:** Z jarmużu można przygotować lekką zupę. Główną zasadą jest gotowanie nie dłużej niż 5 minut. Przygotuj bogaty bulion z kurczaka, dodaj do niego drobno posiekany jarmuż, zagotuj i wyłącz ogień. Podawaj z jajkiem w koszulce i kawałkami kurczaka. Świetnie jest też po prostu wrzucić posiekany jarmuż do zupy miso już do talerza.

**Pesto z jarmużu:** Jeśli jarmuż nie jest młody, zblanszuj liście, a następnie usuń łydę. Dodaj oliwę, orzeszki piniowe, parmezan i sok z cytryny. Będzie bardzo fajnie. Nie będę mówić o proporcjach: nieważne, jak to skomponujesz, zawsze wyjdzie interesujące. Robiąc pesto z młodych liści, blanszowanie możesz ominąć.

**Chipsy z jarmużu:** Wbrew nazwie chipsy z jarmużu to zdrowa przekąska, którą przygotujesz w kilka minut. Wystarczy podrzeć umyte liście, skropić oliwą i posypać grubą solą. Opcjonalnie można skropić sokiem z cytryny, syropem z agawy czy daktyli. Całość wstawiamy do piekarnika nagrzanego do 150°C i pieczemy 10 minut.





# Przekroczyć próg starości i pozostać szczęśliwym

Międzynarodowy Dzień Osób Starszych jest obchodzony co roku 1 października. Według raportów Państwowej Agencji Danych na początku 2023 r. na Litwie mieszkało 2 857 279 osób, z których 617 533 to były osoby powyżej 65. roku życia – odpowiednio 213 766 mężczyzn i 403 767 kobiet.



Honorata Adamowicz

**Ś**wiatowa Organizacja Zdrowia dzieli starość na 3 etapy: 60–75 lat – wiek podeszły, tzw. wczesna starość; 75–90 lat – wiek starczy, tzw. późna starość; 90+ – wiek sędziwy, tzw. długowieczność.

– Międzynarodowy Dzień Osób Starszych to niejedyny moment w roku, w którym powinniśmy pamiętać o osobach starszych, troszczyć się o nich. O osobach starszych musimy pamiętać zawsze i wszędzie, ale tego dnia szczególnie. Caritas zaprasza wszystkich do wyrażenia wdzięczności wszystkim osobom starszym za to, że po prostu są z nami. W tym dniu w sposób szczególny należy odnieść się do wszystkich osób starszych, nieważne, czy to twój dziadek lub babcia. Jest to okazja do zwrócenia uwagi na osoby starsze, które mieszkają obok, które czują się samotne, potrzebują pomocy – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Ieva Urbonaitė, rzecznik prasowy litewskiego Caritasu.

## Coraz dłużej żyjemy

– Uwierzcie mi, osobom starszym nigdy nie poświęcimy za dużo uwagi, oni jej potrzebują. Tak naprawdę osoby starsze nie potrzebują zbyt wiele, ich uszczęśliwi zwyczajne „dzień dobry” powiedziane z uśmiechem na twarzy lub gdy

ktos zadzwoni do nich i zapyta, jak zdrowie. W tym dniu, jeżeli mamy taką możliwość, możemy zapłacić za zakupy osoby starszej, ponieważ u większości z nich sytuacja materialna jest naprawdę ciężka. Można też odwiedzić osobę samotną lub zaprosić na filiżankę herbaty, porozmawiać – wymienia pomysły Ieva Urbonaitė.

Średnia przewidywalna długość życia w Unii Europejskiej jest jedną z najwyższych na świecie i ciągle rośnie. Od 1970 r. oczekiwana długość życia wzrosła w UE o 5,5 roku dla kobiet i 5 lat dla mężczyzn. Według najnowszych badań Eurostatu średnia długość życia w UE wzrosła dla mężczyzn z 74,7 roku w 2000 r. do 79,7 roku w 2050 r. i odpowiednio dla kobiet z 81,1 roku w do 85,1 roku. Wraz ze wzrostem średniej długości życia próg wieku emerytalnego jest podnoszony w wielu krajach na całym świecie. Na Litwie próg wieku emerytalnego w 2027 r. osiągnie 65 lat zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Jednak choć później przejdziemy na emeryturę, prawdopodobnie czas spędzony na emeryturze nie ulegnie znaczącemu skróceniu.

Już dziś na Litwie mężczyźni, którzy osiągnęli wiek 65 lat, nadal żyją średnio 14,5 roku, a kobiety – aż 19,7 roku. Oznacza to, że nawet po przejściu na emeryturę mamy jeszcze przed sobą długi okres życia, na który należy przygotować się wcześniej.

– Ludzie boją się starości. Starsze osoby mówią, że starość jest straszna z powodu chorób, niepełnosprawności, przez które wielu z nich jest po prostu uwięzionych w domu. Starość dla wielu to samotność, nie tylko dla tych, którzy nie mają rodziny, ale też dla wielu tych, którzy mają dzieci, wnuki, ale oni o nich nie pamiętają. Dlatego takie osoby zamykają się w domu, siedzą w czterech ścianach i unikają ludzi. Tacy ludzie, których nikt nie odwiedza, czują się samotni, nikomu niepotrzebni, cierpią bóle, nie mają kogo poprosić o pomoc. To przerażające, że nie jesteś już w stanie zadbać o siebie, gdy siły słabną, szeregi również się przerzedzają. W miarę zaawansowania więzi społecznych rośnie

poczucie samotności – tłumaczy rzecznik prasowy litewskiego Caritasu.

## Potrzeby materialne i emocjonalne

Ieva Kuzmaitė, koordynatorka programów charytatywnych w wileńskich parafiach, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” zaznacza, że wolontariuszom Caritasu nieobojętny jest los osób starszych, którzy zostali sami i potrzebują pomocy.

– Caritas Archidiecezji Wileńskiej prowadzi program „Bliskość”, którego celem jest opieka nad osobami starszymi mieszkającymi na terenie parafii. Wolontariusze parafialni starają się przynajmniej raz w tygodniu odwiedzić osoby samotne. Podczas wizyt wolontariusze dzielą się wiarą, nadzieją i życiem z chorymi, niepełnosprawnymi, starszymi i ich bliskimi. Dla samotnych bardzo ważna jest bliskość innej osoby – zaznaczyła Ieva Kuzmaitė. Wolontariusze Caritasu odwiedzają osoby starsze, pomagają im dotrzeć do kościoła, polikliniki lub innego miejsca, modlą się za nich, wychodzą z nimi na spacer lub rozmawiają po prostu przez telefon – a dla nich to znaczy bardzo dużo. Obecnie w służbę zaangażowanych jest 10 parafii, a 90 wolontariuszy stale odwiedza i kontaktuje się z ponad 100 starszymi osobami.

– Podczas spotkania z osobami starszymi zrozumieliśmy, że w przypadku konkretnej pomocy (w celu przygotowania jedzenia, uporządkowania domu, zakupu produktów ze sklepu itp.) ludziom starszym bardzo brakuje bliskości i komunikacji. Często otrzymujemy telefony od osób starszych lub ich krewnych z prośbą, aby po prostu zwrócić uwagę na starszego człowieka, ponieważ krewni lub pracownicy socjalni, którzy świadczą usługi w domu, z powodu braku czasu nie mogą poświęcić czasu na rozmowę i słuchanie – ujawnia koordynatorka. Najważniejszym zadaniem wolontariuszy jest porozmawiać ze starszą osobą, zadzwonić do niej, wyjść z nią na spacer. – Często mamy do czynienia z bardzo prostymi, ale ważnymi sytuacjami dla osób starszych, powiedzmy, że otrzymujemy prośbę, żeby przed świętami Bożego Narodzenia przynieść opłatki lub po prostu zadzwonić do osoby starszej, która czuje się samotnie – mówi Ieva Kuzmaitė.

Wydawałoby się, że te zadania są bardzo proste, ale to one dają starszym poczucie, że są ważni i otrzymują pomoc nie tylko w ich podstawowych potrzebach, takie jak posprzątanie mieszkania i zrobienie zakupów, lecz także emocjonalnych.

– Niektóre osoby w starszym wieku mówią, że wolontariusze z Caritasu, którzy odwiedzają ich we własnych lub domach opieki, nie tylko przynoszą najpotrzebniejsze rzeczy, ale dzielą się ciepłem serca, uwagą. Praktyczna pomoc jest ważna, ale nie mniej ważna jest uwaga, mieć do kogo zamówić, poprosić o pomoc. To bardzo bolesne być spisany na straty – przypomina Ieva Urbonaitė, rzecznik prasowy litewskiego Caritasu.

## Wdzięczność dla dziadków

Papież Franciszek nieustannie przypomina o odpowiedzialności i wdzięczności ludzi, którzy nas wychowali. Kiedy trzy lata temu Ojciec Święty ogłosił Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych 26 lipca, we wspomnienie Anny i Joachima, dziadków Jezusa, mówił o aniołach, których Pan nie przestaje posyłać, aby nas pocieszały w samotności i powtarzały: „Ja jestem z wami we wszystkich dniach”.

„Mówi to do ciebie, do mnie i do wszystkich. Takie jest znaczenie Światowego Dnia” – powiedział Ojciec Święty, modląc się, aby każdy dziadek, każda babcia, każda osoba starsza – zwłaszcza ta najbardziej samotna wśród nas – doświadczyła wizyty anioła. Dla wielu starość przez długi czas wiązała się z niedostatkiem materialnym, pogarszającym się zdrowiem, zmniejszoną aktywnością. Widać jednak, że zmieniają się postawy i styl życia ludzi. Wiek emerytalny jest coraz częściej postrzegany jako rodzaj renesansu osobowości, ponieważ powstały czas wolny nabiera sensu nowym hobby, dziełom, a nawet osiągnięciom. Według statystyk starsi ludzie żyją coraz bogaciej i ciekawiej. Rośnie liczba tych, którzy korzystają z różnych technologii, którzy chcą studiować i aktywnie uczestniczą w życiu kulturalnym.

Birutė Stolytė, specjalistka ds. komunikacji w Państwowej Agencji Danych, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” powiedziała, że z każdym rokiem rośnie liczba osób pracujących na emeryturze. W drugiej



# Dyplomaci, duchowni, dziennikarze. Kolejne ciosy w rosyjską agenturę

Długo rosyjski wywiad czuł się bezkarnie w wielu krajach południowej Europy, choćby w Mołdawii czy Bułgarii. Ostatnio odczuwa na własnej skórze zmianę kursu polityki rządów w Sofii czy Kiszyniowie. Lokalne prozachodnie władze eliminują rosyjskich szpiegów – nie tylko tych pod dyplomatycznym przykryciem.

Antoni Rybczyński

**CERKIEW ŚW. KLEMENSA Z OCHRYDY W SKOPJU**, główna świątynia Macedońskiego Kościoła Prawosławnego – Metropolii Ochrydzkiej. W ostatnich latach duchowieństwo tej konfesji w Macedonii Północnej zostało zinfiltrowane przez rosyjskich agentów.

Pętnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę dramatycznie pogorszyła i tak niezbyt dobre relacje Moskwy z Zachodem i jego sojusznikami. Widać to także na „cichym froncie”, czyli w wojnie szpiegów.

Do rozprawy z rosyjską agenturą energiczniej przystąpiły nie tylko kraje Europy Zachodniej, lecz także należące do UE i NATO lub aspirujące do nich kraje postkomunistyczne. Przede wszystkim te tradycyjnie uznawane za mocno zinfiltrowane przez Rosjan, zarówno z powodów historycznych, jak i przez tamtejsze silne frakcje promoskiewskie. Nawet na tym odcinku rosyjskim szpiegom grunt zaczyna usuwać się spod nóg.

## Szpiedzy w duchownych szatach

Po kolejnych przyspieszonych wyborach i w końcu sformowaniu stabilnej większości złożonej z dwóch centroprawicowych bloków (GERB plus Kontynuujemy Zmiany i Demokratyczna Bułgaria) obóz prorosyjski znalazł się w głębokiej defensywie. Nie chodzi tylko o to, że socjaliści i nacjonaliści są w parlamentarnej mniejszości. Nawet związany z Kremlem prezydent Rumen Radew stracił możliwość faktycznego zarządzania krajem dzięki kolejnym technicznym rządów między kolejnymi przyspieszonymi wyborami.

Sofia natychmiast przyjęła zdecydowanie proukraiński i prozachodni kurs. Co widać też w walce z rosyjską agenturą. Bułgarski kontrwywiad poszedł o krok dalej i już nie tylko tropi klasyczne szpiegowskie siatki (na ogół dotyczące wojska), lecz także wziął się za agenturę wpływu i osoby prowadzące działania hybrydowe. Państwowa Agencja Bezpieczeństwa Narodowego (DANS) 21 września wydalila dwóch obywateli Białorusi i jednego obywatela Rosji. Cała trójka działała w czymś w rodzaju lokalnego przedstawicielstwa Rosyjskiej Cerkwi Prawosławniej. Używali paszportów dyplomatycznych. Kontrwywiad odstawił ich na granicę z prorosyjską Serbią.

W ostatnich latach Bułgaria wydalila ponad 100 osób podejrzewanych o szpiegowską działalność na rzecz Rosji.

chimandryta Wasjan nieoficjalnie koordynował całą politykę Macedońskiej Cerkwi Prawosławniej – Metropolii Ochrydzkiej (MOC-OA) w dziedzinie dyplomacji kościelnej, co doprowadziło do całkowitej stagnacji w stosunkach z Patriarchatem Ekumenicznym w kwestii przyznania MOC-OA autokefalii.

W czerwcu br. premier Macedonii Północnej Stewo Pendarovski stwierdził, że służby bezpieczeństwa jego kraju otrzymały informacje od partnerów, iż członkowie Świętego Synodu MOC pracują dla rosyjskich służb wywiadowczych, ale nie wymienił konkretnych nazwisk. Za to na początku września bułgarski deputowany Atanas Atanasow wprost nazwał duchownego „przedstawicielem rosyjskiego wywiadu w riasie”.

W ostatnich kilku latach Bułgaria wydalila w sumie ponad 100 osób podejrzewanych o szpiegowską działalność na rzecz Rosji. Doszło też do aresztowania sporej grupy Bułgarów pracujących dla Moskwy.

## Mołdawia zrywa umowy

Jeszcze trudniejsze zadanie mają służby mołdawskie. Tam rosyjski wywiad zadomowił się jeszcze głębiej niż w Bułgarii, a polityczny obóz moskiewski jest dużo silniejszy niż w Sofii. Do tego dochodzą separatystyczne Naddniestrze, zakochana w Rosji autonomiczna Gagauzja, no i po sąsiedzku wojna na Ukrainie.

Dopiero w ostatnich miesiącach prozachodni rząd w Kiszyniowie zdecydowanie zabrał się do walki z rosyjską agenturą – chyba naprawdę wystraszyły go plany spisku i puczu sterowane z Moskwy. Szef służby wywiadu i kontrwywiadu (SIS) Alexandru Mustea poinformował 10 lipca o skierowaniu do sądu sprawy agentów FSB, działających w Mołdawii w latach 2020–2022. W stan oskarżenia postawiono cztery osoby: dwóch obywateli Rosji oraz dwóch Mołdawian.

Z kolei pod koniec lipca władze Mołdawii odesłały do domu 18 rosyjskich dyplomatów i 27 pracowników technicznych ambasady po wybuchu afery, kiedy media poinformowały, że Rosja zainstalowała 28 anten w swoim budynku dyplomatycznym w Kiszyniowie, które mogły być wykorzystywane do szpiego-

wania lub podsłuchiwania rozmów telefonicznych. Co więcej, oprócz zidentyfikowanych pracowników rosyjskiego wywiadu wojskowego (GRU) zaobserwowano 23 osoby pracujące w dziale technicznym rosyjskiej Służby Wywiadu Zagranicznego (SWR), który zajmuje się taką technologią.

Mimo masowego wydalania dyplomatów ambasada rosyjska w Kiszyniowie nadal zatrudnia pracowników mających powiązania z rosyjskimi służbami wywiadowczymi. Co najmniej dwóch z tych dyplomatów ma powiązania z Federalną Służbą Bezpieczeństwa, a dwóch kolejnych z rosyjskim wywiadem wojskowym.

## Dziennikarz z pagonami

Na początku sierpnia mołdawska SIS poinformowała, że rozwiązała umowę partnerską z rosyjską Federalną Służbą Bezpieczeństwa. Za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych SIS wygasila też umowę o współpracy z rosyjską Służbą Wywiadu Zagranicznego SWR. Umowy, podpisane w 1994 r. m. in. zezwalały na obecność przedstawicieli rosyjskich służb specjalnych w separatystycznym regionie Naddniestrza na lewym brzegu Dniestru.

Po wygaśnięciu umów FSB będzie musiała zamknąć swoje biuro w Tyraspolu, głównym mieście Naddniestrza. Czy to robi, to inna sprawa. Nieoficjalnie i tak Rosjanie będą nadal zarządzać separatystami.

Tymczasem mołdawski kontrwywiad wziął się też za szpiegów rosyjskich spoza ambasady. 13 września wydalony z Mołdawii został szef mołdawskiej sekcji agencji informacyjnej Sputnik. Okazało się bowiem, że dyrektor Sputnik Moldova, Witalij Denisow, jest oficerem rosyjskiej armii. Ten pułkownik wojsk powietrzno-desantowych już w latach 90. XX w. pracował dla głównego organu prasowego Ministerstwa Obrony FR – gazety „Krasnaja Zwiezda”. Od 2019 r. kierował Sputnikem w nieuznawanej Osetii Południowej, następnie w Azerbejdżanie, a od 2022 r. w Mołdawii. Mołdawski kontrwywiad ustalił, że w Kiszyniowie, pełniąc wspomnianą funkcję, jednocześnie pracował dla 72. Centrum Służb Specjalnych, które w interesie GRU zajmuje się dezinformacją zagranicznych odbiorców.





Przed polskimi siatkarzami jeszcze bój o kwalifikację na igrzyska w Paryżu. Turniej odbędzie się w chińskim Xi'an.

## Złoto panów i bilety do Paryża dla pań

Polska siatkarskim krajem jest i basta! Panowie z reprezentacji Polski właśnie zostali mistrzami Europy, a panie zakwalifikowały się na przyszłoroczne igrzyska olimpijskie w Paryżu.

Szymon Dudek

REPREZENTACJA POLSKI MĘŻCZYZN  
PO RAZ DRUGI W HISTORII wywalczyła  
tytuł najlepszej drużyny Europy. W finale  
pokonała Włochy na ich terenie.

Reprezentacja Polski mężczyzn po raz drugi w historii wywalczyła tytuł najlepszej drużyny Europy. W finale pokonała Włochy na ich terenie. Zrewanżowała się tym samym gospodarzom za ubiegłoroczną porażkę w finale mistrzostw świata.

– Na pewno był to najlepszy mecz w naszym wykonaniu na tym turnieju. Mimo że nie było tak wielkich emocji w dwóch pierwszych setach, to drużyna z Włoch cały czas wywierała na nas dużą presję. My odpowiadaliśmy jeszcze

lepszą grą i kolejnymi seriami zdobytych punktów. Myślę, że tak jak sobie życzyliśmy, najwyższa forma przyszła na koniec – cieszył się Jakub Kochanowski z reprezentacji Polski.

### Walka o Paryż

– Jeszcze w fazie grupowej mistrzostw Europy można było odnieść wrażenie, że selekcjoner Biało-Czerwonych Nikola Grbicia [trener polskiej kadry siatkarzy

– przyp. red.] korzysta z maszyny losującej przy ustalaniu wyjściowej szóstki na kolejne mecze. Zmieniał zawodników na każdej pozycji i czasami trudno było się połapać – mówi Edyta Kowalczyk, dziennikarka „Przeglądu Sportowego”. – Trudno, o ile nie wiedziało się, co się za tym kryje. Jeszcze w 1/8 finału przeciwko Belgii trener nieco przeszarżował ze zmianami, które mogły kosztować Polaków stratę seta, i sam przed sobą, ale i przed dziennikarzami musiał przyznać się do błędu. Ale już od ćwierci-

nału z Serbią wybory Grbicia można było czytać jak otwartą książkę. Być może również dlatego, że dzień przed spotkaniem w gronie dziennikarzy relacjonujących zmagania we Włoszech, spędziliśmy 50 minut na rozmowie z Grbicem, który na tyle, na ile mógł, wnikliwie tłumaczył nam po raz kolejny swoją filozofię, pomysł gry i powody decyzji – opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” dziennikarka, która relacjonowała włoski turniej. I nie ma wątpliwości, że selekcjoner panował nad sytuacją



NA TURNIEJU KWALIFIKACYJNYM W ŁODZI POLKI WYGRAŁY SZEŚĆ Z SIEDMIU MECZÓW I W NAGRODĘ WYWALCZYŁY PRZEPUSTKI NA IGRZYSKA.

Plan Grbicia doskonale było widać w finale, w którym jego zawodnicy pokonali gospodarzy 3:0. Błyszczał w nim Aleksander Śliwka, ale za najlepszego zawodnika turnieju uznano innego polskiego reprezentanta, Wilfrida Leóna. Komu ten siatkarz zadedykował sukces z kadrą?

– Najpierw Panu Bogu. Na drugim miejscu mojej rodzinie, która była ze mną cały czas, budowała mnie, że muszę to zrobić, jestem wielki i dam radę tego dokonać. Na trzecim miejscu stawiam każdego, kto był w moim otoczeniu, jak również tego, kto ścisnął kciuki za mnie i nasz zespół – powiedział León.

Teraz przed polskimi siatkarzami bój o kwalifikację na igrzyska w Paryżu. Turniej w chińskim mieście Xi'an odbędzie się w dniach 30 września – 8 października. Wystąpi w nim osiem reprezentacji, które zagrają pomiędzy sobą po siedem meczów. Awans wywalczą dwie najlepsze z nich. Reprezentacja Polski start w turnieju w Xi'an rozpocznie od meczu z Belgią, później zagra z: Bułgarią, Kanadą, Meksykiem, Argentyną, Holandią i Chinami.

### Mama trenera na trybunach

Pewne udziału w paryskich igrzyskach są już za to reprezentantki Polski. Wszystko dzięki dobrej grze na turnieju kwalifikacyjnym w Łodzi. Polki wygrały

sześć z siedmiu meczów i w nagrodę wywalczyły przepustki na IO. W ostatnim spotkaniu pokonały Włoszki (3:1) i po raz pierwszy od 16 lat wystąpią na olimpijskim turnieju.

Po raz drugi weźmie w nim udział Stefano Lavarini, selekcjoner żeńskiej reprezentacji Polski.

– Kiedy jesteś w wiosce olimpijskiej, to wiesz, że chciałbyś to przeżyć kiedyś jeszcze raz. Jest wielu wielkich trenerów, którzy w swojej karierze rywalizowali w wielu wysokiej rangi turniejach i gdy możesz dopisać do listy igrzyska, jest to wyjątkowe doświadczenie – nie ma wątpliwości włoski szkoleniowiec.

– Jeśli mogę coś powiedzieć o swoich zasługach w pracy z reprezentacją Polski, to po prostu jestem szczerzy z dziewczynami. Nie ukrywam przed nimi emocji, dzielę się z nimi tym, w co sam wierzę. Ta szczerłość nas łączy. Na ostatni mecz do Łodzi przyjechała moja rodzina, choćby mama. Kocham moją rodzinę i jesteśmy blisko związani, ale w ostatnich latach nie ma za wiele czasu dla siebie, gdy mam tyle pracy. Przyjazd bliskich dołożył mi też trochę stresu i obowiązków. Myślałem o tym, kto ich odbierze lub zawiezie w dane miejsce, czy wszystko uda się dobrze zorganizować czasowo. Musiałem wykonać mnóstwo telefonów. To była operacja, jakby Barack Obama jechał na spotkanie w ONZ – śmiał się szczęśliwy selekcjoner, który z polską reprezentacją pracuje od stycznia 2022 r.



# I października 2023 r.

## XXVI niedziela zwykła

„Błądzić jest rzeczą ludzką,  
lecz trwać w błędzie – szatańską”  
– św. Augustyn.



Tomasz Snarski

### WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

*Verba docent, exempla trahunt.* Słowa uczą, przykłady pociągają. To łacińskie przysłowie od razu przyszło mi na myśl wraz z lekturą dzisiejszej Ewangelii. Liczy się nie to, co ludzie nam mówią, o czym nas zapewniają, do czego się zobowiązują, ale to, co czynią, jak postępują. Dlatego też

tak ważny jest przykład naszego życia. Chrześcijanin, jeśli swoje życie oparł tylko na pięknych słowach i zapewnieniach, straciłby szansę na prawdziwe nawrócenie. Chrześcijanin to człowiek czynu, przykładu, odwagi, a nie pustych obietnic. Jednocześnie w dzisiejszej przypowieści opowiedzianej nam przez Jezusa chodzi jeszcze o inny ważny aspekt: o postawę pokory serca, która pozwala nam na zmianę złego wyboru, którego dokonaliśmy. Nie możemy zapominać, że w każdym momencie, choćby to był

moment pozornie beznadziejny, możemy zawrócić ze złej drogi, możemy się zmienić, poprawić, odwrócić od grzechu. Ważne jest zarazem to, by najważniejsza była dla nas troska o czyste i dobre serce, a nie o to, co powiedzą inni, jak zareagują na zmianę naszego zdania i postawy. Jakże wiele razy można spotkać się z sytuacją, gdy ktoś, kto coś złego powiedział, a jednak nie chce wycofać się ze swojego stanowiska, mimo iż w głębi serca jest przekonany o popełnionej niedziwności i odczuwa wyrzuty sumienia?

Niejednokrotnie czyni tak z obawy przed przyznaniem się do własnego błędu. Upór i pycha nie pozwalają mu naprawić sytuacji.

W Jezusowej przypowieści jeden z synów zapewnia ojca, że wykona określoną pracę w winnicy, lecz nie czyni tego; łamie dane słowo. Z kolei drugi syn, chociaż początkowo sprzeciwia się woli ojca, to następnie wykonuje pracę, o którą ten go poprosił. Ewangelista dodaje, że ów syn, który słownie sprzeciwił się woli ojca, „opamiętał się”. Można powiedzieć – zreflektował, zastanowił, zmienił zdanie. Czego było mu potrzeba? Pokory! Jakże często brak nam pokory, by zmienić decyzję, która jest niewłaściwa. Wolimy trwać w uporze, mimo iż źle zdecydowaliśmy; wybraliśmy grzech, zło, niechęć do bliźniego zamiast dobra i miłości. Zauważmy, że dzisiejsza liturgia słowa kieruje naszą uwagę na znaczenie wolnej woli w życiu człowieka. Nie jest przecież tak, że gdy raz wybiorę zło, to zawsze już jestem jego niewolnikiem i nie mogę się z tego wycofać. Pamiętajmy o tym, że zawsze pozostajemy wolni i mamy wybór, nawet wtedy, gdy jakiś grzech nas na swój sposób „zniewolił”. Pamiętajmy zwłaszcza wtedy, gdy będzie nam się wydawać, że nie można już naprawić tego, co było.

Warto podążać za głosem sumienia i nie tłumić go, gdyż pozwoli on nam się opamiętać, gdy to potrzebne. Zarazem, jeśli będziemy zagłuszać sumienie, to wówczas bardzo łatwo wpadniemy w pokusę oceniania świata, obstawiania przy swoim za wszelką cenę, pychę i arogancję. Dlatego św. Paweł Apostoł w Liście do Filipian podkreśla: „Jeśli jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakieś uczestnictwo w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie – dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie”.

Warto jeszcze dziś nieco zatrzymać się nad okresem, w który wkraczamy, czyli nad październikiem, jako miesiącem, w którym tradycyjnie codziennie odmawiamy różaniec. To piękny miesiąc, w któ-

Jezus powiedział do arcykapłanów i starszych ludu: «Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: „Dziecko, idź i pracuj dzisiaj w winnicy”. Ten odpowiedział: „Idę, panie!”, lecz nie poszedł. Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: „Nie chcę”. Później jednak opamiętał się i poszedł. Który z tych dwóch spełnił wolę ojca?» Mówią Mu: «Ten drugi». Wtedy Jezus rzekł do nich: «Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wy mu nie uwierzyliście. Uwierzyli mu zaś celnicy i nierządnicę. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć».

rym lato przechodzi w tradycyjną złotą jesień, ale w którym także możemy szczególnie zwrócić się o pośrednictwo Maryi, a przez nią przybliżyć się do Jezusa. Maryja uczy nas pokory. Jej całe życie oddane było wypełnianiu Bożej woli. W skrytości serca przyjmowała to, do czego Bóg ją powołał, chociaż przecież nie było to łatwe, wymagało poświęceń, wyrzeczeń, odwagi. Dlatego wykorzystajmy ten październik; nie czekajmy na jutro i odważmy się poświęcić codziennie czas na modlitwę różańcową. Uczmy się od Maryi miłości i zaufania, a to z pewnością pomoże nam opamiętać się, gdy wybierzemy niewłaściwie.

Św. Jan Paweł II w liście apostolskim „Rosarium Virginis Mariae” z 2002 r. tak pisał o modlitwie różańcowej: „Różaniec należy do najlepszej i najbardziej wypróbowanej tradycji kontemplacji chrześcijańskiej. Rozwinięty na Zachodzie, jest modlitwą typowo medytacyjną i odpowiada poniekąd «modlitwie serca» czy «modlitwie Jezusowej», która wyrosła na glebie chrześcijańskiego Wschodu. (...) Różaniec jest modlitwą pokoju także ze względu na owoce miłości miłosiernej, jakie rodzi. Jeśli odmawia się go właściwie, jako modlitwę

medytacyjną, to różaniec, pomagając spotkać się z Chrystusem w Jego misteriach, musi również ukazywać oblicze Chrystusa w braciach, zwłaszcza tych najbardziej cierpiących. (...)

Tak więc różaniec, kierując nasze spojrzenie ku Chrystusowi, czyni nas również budowniczymi pokoju w świecie. Mając charakter nieustającego, wspólnego błagania, zgodnie z Chrystusowym wezwaniem, by modlić się «zawsze i nie ustawać» (por. Łk 18, 1), pozwala on mieć nadzieję, że również dzisiaj walka tak trudna jak ta, która toczy się o pokój, może być zwycięska. Różaniec, daleki od tego, by być ucieczką od problemów świata, skłania nas, by patrzeć na nie oczyma odpowiedzialnymi i wielkodusznymi, i wyjednuje nam siłę, by powrócić do nich z pewnością co do Bożej pomocy oraz z silnym postanowieniem, by we wszelkich okolicznościach dawać świadectwo miłości, która jest «więzią doskonałości» (Kol 3, 14)”.

### KSIAŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja to książka Cypriana Klahsa OP pt. „Różaniec. Modlitwa prostoty i głębi” (wyd. W drodze, Poznań 2014). Ta niewielka objętościowo pozycja zawiera wiele ważnych refleksji poświęconych modlitwie różańcowej, przygotowanych przez doświadczonego duszpasterza. Można w niej poznać historię modlitwy różańcowej. Jest też w niej zachęta do tej formy modlitwy oraz wytłumaczenie, jaki jest jej sens. Niejednokrotnie różaniec stereotypowo kojarzony jest z „powtarzaniem tych samych modlitw”, gdy tymczasem jest to niesamowicie głęboka modlitwa kontemplacji życia Jezusa Chrystusa. Warto potraktować tę pozycję jako mini kompendium wiedzy o różańcu, no i oczywiście warto odmawiać modlitwę różańcową, zwłaszcza za październiku.



## Ogłoszono i nagrodzono zwycięzców konkursu „Gospodarstwo rejonu wileńskiego 2023 r.”

16 września park w Skojdziszkach (gmina Niemież) zgromadził rolników, mieszkańców i gości na tradycyjnym Święcie Plonów Rejonu Wileńskiego. Kilkudziesięcioletnie wydarzenie ma znaczenie symboliczne – jest nie tylko dziękczynieniem za plony, ale także symbolem gościnności, otwartości i tradycji rejonu wileńskiego.



ZWYCIĘZCY KONKURSU „GOSPODARSTWO REJONU WILEŃSKIEGO 2023 R.” zostaną zaproszeni do udziału w gali wręczenia nagród ogólnopaństwowych.

**P**odczas święta ogłoszono zwycięzców rejonowego konkursu „Gospodarstwo rejonu wileńskiego 2023 r.”. Zostali oni ocenieni i nagrodzeni cennymi nagrodami za swoje inicjatywy, osiągnięcia w różnych dziedzinach gospodarki rolnej i efektywną działalność. Uczestnikom konkursu złożyli gratulacje i wręczyli nagrody mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz oraz wicemer dr Danuta Narbut. Każdy uczestnik otrzymał upominki od sponsorów konkursu SA „Vilniaus paukštynas” i spółki „Hegvita agro”. – Święto plonów to wyjątkowa tradycja, przekazywana z pokolenia na pokolenie, która jednoczy nasze gminy, społeczności i wszystkich mieszkańców, aby być tutaj razem, świętować i cieszyć się tym,

co dał nam Bóg, i, oczywiście, pokłonić się naszym rolnikom, bo bez nich nie mielibyśmy na stole chleba powszedniego – powiedział mer Duchniewicz. Pierwsze miejsce zajęło rodzinne gospodarstwo Andrzeja Ludkiewicza z Sużan, które specjalizuje się w hodowli zwierząt i pszczelarstwie (gospodarstwo mieszane). – Gospodarstwo to świetnie wpisuje się w promowaną obecnie ideę rolnictwa zdrowego i jakościowego – powiedziała, gratulując zwycięzcom, wicemer i przewodnicząca komisji tego konkursu Danuta Narbut. Na drugim miejscu uplasowało się gospodarstwo ogrodnicze Andrzeja Rakowskiego z gminy Rzesza. Rolnictwo to jego praca i pasja. Swoje gospodarstwo cha-

rakteryzuje jako typowo rodzinne, gdyż kopalnią wiedzy są również rodzice. Trzecie miejsce zajęła Ina Grecka, rolniczka z Zujun, zajmująca się uprawą roślin, ogrodnictwem i uprawą jagód. Kobieta pełna energii, kreatywności, odporności, dobrze zarządza gospodarstwem i ma plany na przyszłość. Zdobywcy trzech pierwszych miejsc zostali nagrodzeni finansowym wsparciem Samorządu Rejonu Wileńskiego oraz otrzymali nagrody ufundowane przez SA „Vilniaus paukštynas” oraz spółkę „Hegvita agro”, sponsorów dożynek i konkursu. Zwycięzcy konkursu „Gospodarstwo rejonu wileńskiego 2023 r.” zostaną zaproszeni do udziału w gali wręczenia nagród ogólnopaństwowych, organizowanej co roku przez Związek Rolników Litwy.

## Trwają prace rekonstrukcyjne na rynku w Rudominie

Rozpoczęte wiosną prace budowlane związane z rekonstrukcją rynku w Rudominie są kontynuowane. Zakończenie projektu planowane jest do lipca 2024 r. Wkrótce odnowione targowisko będzie zachwycało zarówno odwiedzających, jak i sprzedawców rozwiniętą infrastrukturą publiczną i nowoczesnym otoczeniem.

**P**o nieplanowanej przerwie wracamy z pracami rekonstrukcji rynku w Rudominie. I choć samorząd rozpoczął realizację tego projektu jeszcze w 2021 r., to ze względu na przedłużające się prace związane z układaniem sieci ESO i konieczności ponownego projektowania, ze względu na usuwanie ścieków deszczowych, rekonstrukcja rynku została na jakiś czas wstrzymana – mówi Władysław Kondratowicz, dyrektor Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego.

Jak poinformował dyrektor, który w zeszłym tygodniu odwiedził plac budowy, zakończenie wszystkich prac planowane jest na lipiec 2024 roku. – Przejżdżający obok targowiska od jakiegoś czasu mogą obserwować aktywnie trwające prace. Sprzęt codziennie intensywnie pracuje wyrównując i przygotowując grunt pod ułożenie kostki betonowej. W tej chwili trwają już prace remontowe w budynku administracyjnym zlokalizowanym na terenie rynku – podkreślił W. Kondratowicz.

Szacuje się, że cena prac sięgnie 1,8 mln euro. Samorząd Rejonu Wileńskiego przeznaczy na ten projekt 0,7 mln euro, wkład Unii Europejskiej i budżetu państwa wyniesie 1,1 mln euro. Rekonstrukcja rynku w Rudominie to jedno z działań przewidzianych w projekcie nr J08-CPVA-V-01-0001 „Realizacja strategii rozwoju obszaru funkcjonalnego Soleczniki+”, która jest realizowana wspólnie z Samorządem Rejonu Solecznickiego zgodnie z priorytetem 4 Programu Działań Inwestycyjnych z Funduszy Unii Europejskiej na lata 2014–2020 „Promocja energii efektywności i wytwarzania energii oraz wykorzystania zasobów odnawialnych”, priorytetem 7 „Promowanie wysokiej jakości zatrudnienia i udziału



PO REALIZACJI PROJEKTU REKONSTRUKCJI RYNKU W RUDOMINIE obszar rynku zostanie powiększony.

tu w rynku pracy”, priorytetem 8 „Zwiększenie włączenia społecznego i walka z ubóstwem” oraz priorytetem 10 „Korzystne zarządzanie publiczne odpowiadające potrzebom społeczeństwa”, wspólnym działaniem nr J08-CPVA-V „Rozwój obszarów funkcjonalnych”. Po realizacji projektu rekonstrukcji rynku w Rudominie obszar rynku zostanie powiększony. Planuje się budowa zewnętrznych pawilonów i wiat ze straganami na rynku, uporządkowanie infrastruktury oraz utworzenie kilku szerszych punktów sprzedaży dla handlowców z niepełnosprawnościami. Powstaną parkingi dla klientów oraz stanowiska dla handlowców, gdzie będą mogli bezpiecznie zostawić sa-

mochody osobowe, ciężarowe, minibusy. Znajdą się tu także miejsca sprzedaży z samochodów. Łącznie teren targowiska w Rudominie zostanie podzielony na siedem stref handlowych, w których zostaną stworzone warunki do handlu: artykułami spożywczymi i niespożywczymi, różnymi sadzonkami i roślinami, maszynami i produktami rolniczymi, zwierzętami hodowlanymi oraz drobiem. Na placu i w jego podejściach planowane jest zamontowanie oświetlenia, ławek, stojaków na rowery, koszy na śmieci, kolumnienki wody pitnej, monitoring itp. Projekt finansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.



# Architekt, malarz, ziemianin

Projektował kościoły i kaplice, pałace i kamienice, dworce i dwory. W Wilnie wybudował słynny hotel, w którego apartamencie urodził się jego syn, a on sam zmarł. Oto Tadeusz Maria Rostworowski (1860–1928), dziewiąta postać omawiana w cyklu „Kuriera Wileńskiego” o architektach i budowniczych Wilna, którym wpisujemy się w obchody 700-lecia miasta.



**Tomasz Balbus**  
Instytut Pamięci Narodowej



**TADEUSZ MARIA ROSTWOROWSKI.** / FOT. POCHODZI Z KSIĄŻKI ANDRZEJA ROSTWOROWSKIEGO „ZIEMIA, KTÓREJ JUŻ NIE ZOBACZYSZ”, WARSZAWA 2015

**R**ostworowscy, pieczętujący się herbem Nałęcz, to wielkopolska rodzina ziemiańska pochodząca z dóbr Rostworowo pod Poznaniem, wzmiankowanych w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (tom IX, wyd. 1888 r.). Mieli on tam swój dwór, park, majątek z folwarkami. Całość odkupili od Rostworowskich najpierw Krzyżanowscy, a potem Szoldrscy. Z Wielkopolski przedstawiciele rodu trafili na Wileńszczyznę, Mazowsze, Podlasie, a także do Wielkopolski i Małopolski.

„Nil conscire sibi”

Tadeusz Maria Rostworowski urodził się 21 marca 1860 r. w Kowalewsczyźnie koło Tykocina na Podlasiu. Był synem Romana i Marii Wiktorii Anieli Gloger oraz bratem znanego malarza Stanisława Jakuba Rostworowskiego. Nauki pobierał w Poznaniu i Warszawie. W Wilnie mieszkał od 1882 r. Trzy lata później ukończył petersburską Akademię Sztuk Pięknych, otrzymując tytuł architekta drugiej klasy oraz dwa srebrne medale za wykonane wówczas projekty dyplomowe. Następnie pogłębiał wiedzę architektoniczną w Krakowie, Monachium i Paryżu. Na stałe pozostał jednak w Wilnie. Przeżył tam i widział wiele, w tym Wielką Wojnę, która przeszła przez Wileńszczyznę i powrót Polski niepodległej.

Urodził się pod zaborem carskim, kształcił w stolicy imperium Romanowów, pracował pod okupacją rosyjską i niemiecką, a także w II Rzeczypospolitej. Gdy przyszli bolszewicy, niszczyli dzieła, które tworzył: świątynie, dwory, pałace, obrazy... Jak wspomniano wcześniej, jeszcze przed ukończeniem akademii w Petersburgu życie prywatne i zawodowe związał z miastem nad Wilią. Dzisiaj jego budowlę znaleźć można nie tylko w samym Wilnie i na Wileńszczyźnie, lecz także na Białorusi i Podlasiu. Zbudował lub przebudował kilkadziesiąt domów, kamienic, wili, kościołów, dworców, rezydencji.

W Wilnie szybko stał się znanym i wziętym architektem. Wywodził się z tak bogatej rodziny ziemiańskiej, że nie musiał szukać posad rządowych u rosyjskich okupantów. Po otrzymaniu dyplomu mógł otworzyć prywatną pracownię, przebiegać w składanych zamówieniach i żyć według rodowej dewizy: „Nil conscire sibi” (Niczego sobie nie wyrzucać). Wspólnie z technikiem Kazimierzem Zimmermannem uruchomił własną pracownię techniczną przy ul. Mostowej 5. Jak podaje „Przewodnik” po mieście dr. Władysława Zahorskiego, ulica ta „za Olgierda zwała się Drogą Mostową, jako do mostu na Wilii wiodąca. W XVI w. zwana była Senatorską od licznych pałaców [i dworców]”. Rostworowski i Zimmermann sporządzali tam projekty i kosztorysy budowlane. Stawiał nie tylko monumentalne





**HOTEL „ST. GEORGES”**, zaprojektowany i wybudowany przez Tadeusza Marię Rostworowskiego. / FOT. ZBIORY PRYWATNE

gmachy użyteczności publicznej, ale i kompleksy domów na wynajem. Sam posiadał trzy czynszowe kamienice, które zaprojektował (przy ul. Sadowej 17, ul. Wilhelma Szopena 1, ul. Zawalnej 4). W tej ostatniej neoklasycy fronton ozdobiony został rzeźbionym herbem rodzimym Rostworowskich. Na parceli, przy trójkondygnacyjnej budowlu, znajdowały się stajnia, magazyny, pralnia. Był też właścicielem fabryki ołówków, nazwanej symbolicznie „Fortuna”, wchodzącej w skład Towarzystwa Akcyjnego utworzonego przez Stanisława Majewskiego, założyciela podobnego zakładu w Pruszkowie obok Warszawy. Gdy niedaleko Druskiennik zakupił dwór Leśna, organizował tam dyskusje o sztuce, architekturze, malarstwie.

### „Wdzięczni mu jesteśmy”

Najśłynniejszym dziełem Tadeusza Marii Rostworowskiego jest zaprojektowany i sfinansowany ze środków własnych, najwytworniejszy swego czasu w Wilnie, hotel St. Georges (nazwa spolszczona „Zorz”), wystawiony przy prospekcie Świętojerskim (ul. Adama Mickiewicza 20), otwarty w styczniu 1894 r. Dwa lata później właściciel sprzedał ten gmach spółce, pozostawiając dla siebie jedynie reprezentacyjny apartament na pierw-

szym piętrze. Nad budynkiem dominowała francuska kopułka z figurą św. Jerzego na galopującym koniu. Stąd też wzięła się nazwa hotelu i głównej wówczas ulicy miasta, której początkowa część, biegnąca od katedry w kierunku placu Łukiskiego, została nazwana „Jerkiem”. W okresie międzywojennym, jak podaje przewodnik dr. Zahorskiego, „Zorz” – oprócz hotelu „Bristol” stojącego przy tej samej ulicy pod nr 22, hotelu „Imperial” przy Niemieckiej 35 i hotelu „Italia” przy ul. Wielkiej 69 – należał do klasy pierwszorzędnej. Drugim monumentalnym gmachem, który Rostworowski zaprojektował, był budynek Zarządu Poleskich Kolei Żelaznych wybudowany na Wielkiej Pohulance. Projektantem mniejszego budynku oraz neobarokowej bramy wjazdowej był z kolei główny architekt miejski Konstantin Korojedow. Rostworowski przebudował także pałac Ignacego Korwin-Milewskiego, którego wschodni korpus otrzymał styl neobarokowy, oraz pałac Ogińskich należący do Hipolita Korwin-Milewskiego. Zaprojektował również posiadłość kupca Izaaka Smażeniewicza przy ul. Wilhelma Szopena 3. Prof. Nijolė Lukšionytė-Tolvaišienė pisała: „Oprócz charakterystycznych dla tego architekta motywów neobarokowych wprowadzony został tutaj nowy element: wy-



**OKRĘGOWA DYREKCJA KOLEI WILEŃSKICH**, gmach zaprojektowany przez Tadeusza Marię Rostworowskiego. / FOT. POLONA.PL

budowano dodatkowy korpus w dziedzińcu. W ten sposób uniknięto ciasnego podwórza i powiększono powierzchnię mieszkalną. Takie domy na podwórzach stały się w Wilnie popularne na początku XX w. Rostworowski powtórzył ten schemat w jeszcze jednym domu Smażeniewicza przy ul. Wielka Pohulanka 15”. Był też autorem projektu stylizowanych, z cechami barokowych, trzypiętrowych kamienic czynszowych przy ulicy Teatralnej i ul. Gdańskiej. Pozostawał długoletnim prezesem Towarzystwa Techników w Wilnie i miłośnikiem dawnej zabudowy miasta. Pisał szkice z historii sztuki i architektury. Jeden z tekstów o historii zabytków wileńskich został opublikowany w grudniu 1913 r., w zeszycie nr 12 czasopisma „Architekt”, wychodzącego w Krakowie nakładem tamtejszego Towarzystwa Technicznego, z podtytułem: „Miesięcznik poświęcony architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu”. Pod tym tekstem ukazał się komentarz redaktora Jerzego Warchałowskiego: „Tyle pan Rostworowski. Wdzięczni mu jesteśmy za tak pięknie spisane wrażenia. Pragnęlibyśmy, aby stały się zachętą do bliższego poznania Wilna, jego piękności, jego zabytków. Wrażenia nasze byłyby niekompletne, gdybyśmy zapatrzeni w cudną przeszłość, przeczającą miejscami tak jeszcze wymow-

nie przez barbarzyńską teraźniejszość, a zwłaszcza przez to najbliższe i najstraszniejsze «wczoraj» [tj. czas zaborów], zapomnieli tym, co «jutro» może przynieść. Wilno jest miastem dużym, żywotnym, rozwijającym się”. Rostworowski zajmował się również malarstwem, tworząc obrazy dla kościołów oraz malując akwarele i portrety olejne. Udzielał się w inicjatywach społecznych. Pełnił obowiązki założyciela i sekretarza Muzeum Nauki i Sztuki, utworzonego przez Władysława i Antoniego Tyszkiewiczów. Do tegoż muzeum, mieszczącego się do czasu wybuchu I wojny światowej w pałacu Klementyny Tyszkiewiczowej przy ul. Zygmuntowskiej, przekazał swoje prace. Na prośby prałata Karola Lubiańca, opiekuna zakładów rzemieślniczych i wychowawczych „Dom Serca Jezusowego”, sprawujących pieczę nad wileńskimi sierotami, wykonywał dla warsztatów stolarskich i ślusarskich szkice ołtarzy, konfesjonatów, mebli, drzwi, okien. Prawdopodobnie to on może być autorem projektu ołtarza głównego i bocznego kościoła Opatrzności Bożej na Dobrej Radzie w Wilnie.

### Dworzec jak „gościnnie dwór”

Po zakończeniu pierwszej Wielkiej Wojny Tadeusz Maria Rostworowski miesz-



**ODZNAKA PAMIĄTKOWA DWYWIZJI LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ** „Za naszą i waszą wolność 1919”, zaprojektowana przez Tadeusza Marię Rostworowskiego. / FOT. ZBIORY PRYWATNE

kał w Wilnie w swojej willi przy zaułku Montwiłłowski 12 (późniejsza ulica Pańska 4). Zaprojektował wówczas plakietkę do odznaki pamiątkowej Frontu Litewsko-Białoruskiego (nakładkę w formie stylizowanego Orła z Pogonią przytwierdzoną do odznaki, z dwoma zagiętymi sztyftami, z napisem: „Za wolność naszą i naszą 1919”). Wszedł do zespołu polskich architektów, którym władze państwowe zleciły odbudowę budynków stacji kolejowych. W ciągu kilkunastu lat powstało w czasie tych prac kilkadziesiąt dworców w mniejszych miejscowościach wystawianych często w stylu dworskim i zakopiańskim. Zaprojektował m.in. taki budynek w Białej Podlaskiej. W 1920 r., w wieku 60 lat, otrzymał etat architekta-projektanta w Okręgowej Dyrekcji Kolei Wileńskich. Pracował wtedy z innym architektem, Hipolitem Hrynciewiczem, oraz kierownikiem działu budowlanego Henrykiem Genello. Odbudował zniszczony podczas wojny dworzec wileński i wznosił elektrownię kolejową. Odrestaurował również kilka budynków należących do dyrekcji kolei znajdujących się przy ulicy Juliusza Słowackiego oraz przy Wielkiej Pohulance. Jak pisała Anna Tejszerska: „Zasadność nawiązania w architekturze kolejowej do formy dworu uzasadniał pracujący dla dyrekcji wileńskiej Tadeusz Maria Ro-

stworowski, głosząc w jednym ze swoich na ten temat wygłoszonych odczytów, że «dworzec kolejowy to przecież nic innego, jak zasobny gościnnie dwór obywatelski. Ta sama obszerna sień – poczekalnia, sala, jadalnia, kancelaria, ekspedycja, pokoje gościnne. Jeżeli do tego dodamy kilka wesołych dworców z ganeczkami na filarach, magazyny, składy, kryte dachówką z okapami, jeżeli na straży postawimy wieżę cisnień w rodzaju wież cechowych, krakowskich lub wileńskich, to już całej tej miejscowości od razu nadamy wyraz powracającej minionej tradycji”. Sama jednak etymologia słowa „dworzec” ma wiele wspólnego z dworem, czyli domem, siedzibą. Wspomniana autorka podkreślała również, że „pozostając nadal w obrębie dyrekcji [kolei] wileńskiej, warto zwrócić uwagę na piękny dworzec sięgający do form barokowych, wzniesiony w Podbrodziu. Ten sam typ zastósowano też w Nowojelni. Podobny kształt szczytu, choć pozbawiony gzymsów pomiędzy kondygnacjami, tym razem wieńczący pojedynczy ryzalit wejściowy, zastosowano w wybudowanym dworcu w Jeziornicy (Oziernicy) autorstwa Tadeusza Rostworowskiego”. Z kolei w artykule prasowym z 1927 r. stwierdzano: „Architektom wileńskiej dyrekcji kolejowej pp. Tadeuszowi Rostworowskiemu i Hipolitowi Hrynce-





Rostworowski zajmował się również malarstwem, tworząc obrazy dla kościołów oraz malując akwarele i portrety olejne.

PROJEKT WILLI JANINY WILCZEWSKIEJ przy ul. Dobrej 16 autorstwa Tadeusza Marii Rostworowskiego. / FOT. Z KSIĄŻKI NIJOLÉ LUKŠIONYTĖ-TOLVAISIENĖ „ARCHITEKCI WILEŃSCY 1850-1914”, BYDGOSZCZ B.D.W.

wiczowi [...] poczytać należy za wielką i trwałą zasługę, że te budowle, które częściowo już powstały, a częściowo nadal są budowane, zaprojektowane zostały w stylu polskim, i że ten styl dworku polskiego, zrodzony w budownictwie drewnianym, a na krótko przed wojną jeszcze dość nieśmiało dalej rozwijany w budownictwie murywanym, znalazł przez nich tak doskonały wyraz i jak najszerze zastosowanie w budownictwie kolejowym". Po latach zaboru rosyjskiego takie budowle miały nie tylko swój wymiar praktyczny i estetyczny, lecz także symboliczny. Odejścia od sztywnych i dość banalnych wzorów stosowanych przez okupantów carskich.

„Świeć, Panie, nad jego duszą”

Na Podlasiu i na Litwie Tadeusz Maria Rostworowski wystawił od podstaw lub przebudował wiele kaplic i kościołów, m.in. świątynie w: Bieniakoniach, Landwarowie, Malatach, Białej Wacie, Solecznikach. Projektował lub współprojektował rezydencję Tyszkiewiczów w Landwarowie, pałac Puttkamerów w Bolciennikach, pałac cesarski w Bia-

łowieży. Na początku lat 20. XX w. zbudował lub przebudował około 10 dworków, w tym siedzibę Wańkowiczów w Rudakowie. Część z tych budowli należała do rodziny Rostworowskich lub Oskierków (ze strony żony) oraz znanych ziemian. Znajdują się one na terenie dzisiejszej Białorusi. Ostatni właściciel Łączynowa koło Kiejdan, Stanisław Kognowicki, wystawił w swoim majątku pałac według jego projektu, przypominający warszawskie Łazienki. Rostworowski scenami o treści mitologicznej ozdobił plafony sal pałacowych w Narowli, gdzie przebywał u krewnego, Daniela Horwata, oraz w Dobośni. Malował portrety i akwarele z wykorzystaniem motywów religijnych oraz antycznych. Opracował niezrealizowany ostatecznie projekt Gimnazjum Państwowego Koedukacyjnego im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku Podlaskim. 23 sierpnia 1928 r., w wieku 68 lat, zmarł nagle na atak serca w hotelu „Żorż”. „Dziennik Wileński” informował na stronie pierwszej: „Eksportacja z domu żałoby odbędzie się w niedzielę 26 sierpnia o godz. 7.00 wieczorem do kościoła św. Jakuba. Nabożeństwo żałobne w poniedziałek o godz. 10.00

rano, po którym nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa. Świeć, Panie, nad jego duszą”. Okazały grobowiec, na planie prostokąta, nakryty płytą, został wykonany z betonu, granitu i cegły. W 2015 r. odnowienie miejsca wiecznego pochówku hr. Tadeusza Marii Rostworowskiego sfinansował sygnatariusz Aktu 11 marca, adwokat Czesław Okieńczyk. Wydawana w Polsce „Rzeczpospolita” informowała wówczas, że „doradca [litewskiego] premiera ratuje grób polskiego hrabiego”. Związek małżeński Rostworowski zawarł z Zofią Oskierką, córką ziemianina Aleksandra Oskierki. Zmarła ona w Krakowie. Mieli syna Andrzeja, oficera saperów Wojska Polskiego, oraz córkę Różę, urzędniczkę. Teść Rostworowskiego w czasie niepodległościowego zrywu 1863 r. był w Wilnie członkiem powstańczego rządu i naczelnikiem miasta. Po aresztowaniu przez Rosjan został skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony i deportowany na dożywotnie osiedlenie się do Nerczyńska, a potem Usoli koło Irkucka. Po 12 latach, jako amnestionowany, powrócił z zesłania. Mieszkał w Warszawie i Nałęczowie. Zmarł w 1911 r. jako ostatni członek Rządu Narodowego. KW

SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 6 października na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 14 października.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 16 WRZEŚNIA

**POZIOMO:** TŁUMOK ROSSINI, OLISADEBE POLAR TORPEDA, MANIKIUR, WISUS, HALNIAK SZAMAN, MATEJA, KARAMAZOW, OREGON, ŁOZINA, KLASER PARASOL, ALARM, SEMESTR, JANET, RYTOWNIK AŻUR, NEPTUN, SKARPA, BILL, ZAKWAS, KSANTYPA, NARTA, BOSCO, SZMIRA, SPANIEL, CESJA, ZIELE, ZABAWA, TRAMWAJ

**PIONOWO:** ŁOPATA, KOLASA, NIKOZJA, RULON, LOARA, ENGELS, MILION, RESUME, PLANICA, BOSAK, IMAGE, ETAT, NAREW, KARINA, MORES, TRASA, KLAN, TRANZYT, RETRO, PARYŻ, PASAT, LOBO, SMOŁA, TUSZA, SERW, ZAWORA, ORKA, BAZA, PIŁAT, ZALEW, AKRONIM, LIMES, MELISA, NERW, SIEW, DUNAJ, NORBI, PARCELA, FIJAS, NAPALM, KWAS, OLEJ

HASŁO: FAŁSZYWE DROGOWSKAZY

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 16 września, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCZYNIĄ ZOSTAŁA KRYSZYNA MICHALKIEWICZ (Wilno)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 6 października.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ Roman Głowacki

Gospodarski kociol	Stolica stanu Georgia	Kinga, aktorka Przesyła wrażeń	15	Galazka wierzbowy Kres, granica	Dariusz, były szef MSZ	Biba, bankiet Imię m.	Mała Aleksandra	Chęć do jedzenia										
Tam opada kurtyna	Kumpolka Marusi	3 minuty na ringu	5	Jest dźwignią handlu	8	Gryzoń o cennym futerku	Grecka bogini światła											
Wyspa obok Australii	Mrozi krew w zylach	Turcja - kebab, Grecja - ?	10	Chroniczny kwiat górski	Impetyk, nerwus	Czerniak, polski pływak	Przy piersi mamy											
Mochnacki lub Beniowski Mapa - atlas, zdjęcie - ?	Element długopisu	9	12	Barwny na podłogę	16	Bohater utworu Sienkiewicza	14											
Palestra	Ucierany ...-mogel	Otoczka kotleta	Np. araby Leśne z mchami	Duże jezioro Rosji	19	Dzienny obrót sklepu												
Sygnal auta	Brak buntu, uległość	1	Łamie szyfry	Stafiszowany ton w utworze muzycznym	Ma białe kwiaty	17	Gra z kolektury	Zasłona w boksie										
Z konia - bywa bolesny	Podobna do plasteliny	Jerzy, polski piosenkarz	Ozdobna świeca	Dzieli kłose wzdłuż włókien	Latynoski imiennik Opani, Brandysa	Pozorna śmierć	Duży pies gończy											
Narzekający smerf	11	Arakowy do ciast	Korsarz na usługach króla	Trwa 365 dni	Trwa tylko 60 sekund	4	Dbalność o dom, rodzinę											
Krótką łopatką skauta	Zespół śpiewaków	Operowa pieśń	18	Wpłata z góry na poczet	W pejzażu Austrii	Frontowy rów obronny	But z лыka, drewna											
Miasto koło Radomia	13	Harry, piłkarz Bayernu	Poranny lub poległych	2	Cena dolara, euro	6												
Lotnisko paryżan	3	Właził na niego kotek	Material dekarza															
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19



# JOSZKO BRODA



**WARSZTATY MUZYCZNE  
SOŁOWY KONCERT**

**8 X 2023 //15:00**

**DOM KULTURY POLSKIEJ  
W WILNIE**

**WSTĘP ZA ZAPROSZENIAMI,  
DO ODBIORU W DKP, POKÓJ 203**

**Zaprosiłeś już  
swoją rodzinę?  
Czas na muzyczną  
przygodę razem!**

**Warsztaty są przeznaczone  
dla dzieci 6+,  
rodziców i dziadków.**



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów  
w ramach konkursu Polacy i Polonia za granicą 2023.

FUNDACJA  
POMOC POLAKOM  
NA Wschodzie

